

DWUTYGODNIK KATOLICKI

SPOŁECZNO-KULTURALNY

ZALOŻONY W 1920 ROKU



KURYTYBA — 26 czerwca (junho) — 1990 — Nr 1.180 — (11/90)

“LUD” (O POVO)

ÚNICO JORNAL POLONÊS

NO BRASIL

FUNDADO EM 1920

WSPÓLNOTA POLSKA

(Wywiad z p. Senator Anną Bogucką-Skowrońską dla “Ludu” — nagrany na taśmie).

Przyjechaliśmy tutaj jako przedstawiciele “Wspólnoty Polskiej”, organizacji, nowo powstałej pod patronatem polskiego Parlamentu. Na czele tej organizacji stoi marszałek Sejmu, prof. A. Stelmachowski. Ideą tej organizacji jest próba zainspirowania stworzenia prawdziwej wspólnoty Polaków na świecie. Sama nazwa naszego Stowarzyszenia nawiązuje do tej idei, ma to być wspólnota czyli ma to być zespół ludzi, których łączy pewna szczególna więź. Więź, która łączy dzieci tej samej Ojczyzny. Naszymi zadaniami startowymi jest umacnianie więzi z Polakami na świecie, ale zadaniem statutowym, wyraźnym zadaniem, jest doprowadzenie do Zjazdu przedstawicieli różnych środowisk polonijnych w Polsce, Zjazdu w Polsce, aby być na tym zjeździe w rocznicę 3-go maja przyszłego roku. Będziemy świętować szczególnie uroczystości. Sądzimy, że będzie ta rocznica czczona już w wolnej Polsce, Polska, która będzie miała nową konstytucję, odpowiednią do czasów w jakich żyjemy, w Polsce, w której będzie wybrany w wolnych wyborach Parlament, bo w tej chwili tylko jedna izba jest wybrana w wyborach wolnych, w Polsce w której prezydent będzie prezydentem w woli narodu, a nie jak dotychczas osoba prezydenta wynika po prostu z układu politycznego. Wspólnota Polska i cóż jeszcze powiedzieć... Stowarzyszenie o charakterze krajowym — jest to założeniem celowym, nie chcielibyśmy sobie uzurpować roli jakiejś jedynej siły, która chciałaby jednoczyć Polaków.

Uważam, że Polacy sami na tym zjeździe który przewidujemy w Polsce zadecydują o własnym losie. Powinni zadecydować po pierwsze o tym, czy chcą mieć taką wspólną światową organizację, jaki ma być kształt tej organizacji, która musiałaby powstać, czy to ma być organizacja, czy federacja, a nawet gdyby nie miała powstać taka organizacja, zadecydować o tym jak współpracować z sobą, jak można w

przenosi powiedzieć: “przerzucać mosty” między wschodem a zachodem. Jak połączyć Polaków na wschodzie i zachodzie i ich z sobą poznać, jak po prostu promować ich środowiska tam gdzie mieszkają ponieważ umocnienie ich godności w ich środowiskach służy sprawie polskiej, bo ludzie mają taki stosunek do państwa, jaki mają do przedstawicieli państwa w jakich wśród nich żyją. Kilkakrotnie zwróciliśmy uwagę i kolega również na cele Solidarności, t.zn. na wartość, która istnieje w życiu społecznym w Polsce, przyjęta w życiu społecznym kościoła jako cnota społeczna, jako umiejętność kulturowania. W życiu społecznym oznacza pojednanie, oznacza, to, że możemy się wznieść ponad porachunki własnych krzywd, że w każdym widzieć własnego brata. Tak, to jest szczególnie trudne to i bardzo dużo ludzi domaga się ostrych rozliczeń. W jakimś sensie chcieliby żądać wyrównania ostrych rozliczeń tych krzywd. Uważamy, że jest to w tej chwili niepotrzebne, że powinniśmy patrzeć przed siebie, a nie za siebie, że jeżeli mamy wspólnie budować, jeżeli każdy obywatel naszej rodziny ma być współuczestnikiem tego budowania, to ten człowiek nie może być człowiekiem zniszczonym. Chcielibyśmy także aby w ich środowiskach Polaków na świecie nie było żadnych konfliktów, aby oni okazali w społecznościach w jakich żyją, że umieją być solidarni, że umieją dostrzec w drugich brata, że są ponad osobiste ambicje, ponad nawet własne bolesne porachunki krzywd. Chcielibyśmy aby patrzyli na Polskę, brali przykład w Polsce. Z Polski chcielibyśmy żeby nie wymagali od tej Polski, która w tej chwili sama wymaga pomocy, której samej jest trudno, żeby po prostu zaakceptować Polskę taką, jaka ona jest, traktowali ją jako matkę. Ojciec św. powiedział kiedyś takie słowa — “Polska jest matką szczególną, ponieważ bardzo cierpiała, a zatem ma prawo do miłości”, nawet w sytuacji kiedy nie jest zupełnie zaakceptowana przez Polaków na świecie.

Opracowała Danuta Lasłowska

Brutalny wstrząs programu Balcerowicza zdobywa zaufanie Zachodu

Po raz pierwszy od pięćdziesięciu lat wolne wybory w Polsce, tak ważne wybory do władz samorządowych, przyniosły zwycięstwo “Solidarności”. W Warszawie, w Krakowie, w Poznaniu, w Lublinie, Parlamentarny Komitet Obywatelski osiągnął olbrzymią większość głosów. Niestety jednak, do urn stawilo się 30-40 procent uprawnionych do głosowania. Smutne dla nas porównanie do wyborów w Czechosłowacji gdzie demokraci zgrupowani wokół prezydenta Havela zdobyli 90 procent. Dlaczego tak się stało? Powody są wielorakie. Wybory odbywały się w cieniu strajku kolejarzy i miały miejsce w klimacie rosnącego niezadowolenia społeczeństwa z powodu trudnych warunków życia. W tym samym czasie doszło do nieporozumień w łonie “Solidarności” i rozdźwięków między Wałęsą i Mazowieckim. Przebudowa tragicznej gospodarki komunistycznej na gospodarkę wolnego rynku wymaga nadludzkich kompromisów, ale czyż można wymagać poświęceń rodzin, jakie znajdują się na dnie kryzysu?

Ogół społeczeństwa nie rozumiał znaczenia wyborów do władz lokalnych, składających się dotąd z nomenklatury komunistycznej. Nie zdawał sobie może sprawy, że podstawa dobrze prosperującej administracji państwowej, we wszystkich krajach świata, musi opierać się właśnie na dolnych etapach władzy. Sołtysie, wójtowie, ławnicy, burmistrzowie miast, wojewodowie, przewodnicy policji, kierownicy niewielkich lokalnych urzędów czy poborcy podatków stanowią trzon prawidłowego wykonywania obowiązków aparatu państwa. Po 45 latach wszystkich tych urzędów w rękach partii chyba dość wyraźnie wynikało że komunistyczna nomenklatura oparta na korupcji i posiadająca pełne prawa do bezkarności ze strony partyjnej góry, praktycznie rządziła Polską. Dziś naród stanął w obliczu odkręcania tego możnowładztwa, ale za to musi drogo płacić. Może ten wieloletni dramat idzie w parze z biernością polityczną jaka w tamtych dramatycznych latach paraliżowała w ludziach wszelką inicjatywę.

Dlatego niezbędny był wybór prawie 100-tysięcy przedstawicieli władz lokalnych. Ani szef rządu i jego ministrowie ani urzędnicy na najwyższych szczeblach władzy nie posiadają możliwości kontroli funkcjonowania administracji bez oparcia ze strony lojalnych wykonawców w całym kraju. Ważne jest jednak że przynajmniej częściowo ten etap reform administracyjnych mamy już poza sobą. Idziemy do następnego etapu, wykonania reform gospodarczych dla wyciągnięcia kraju z potopu.

Paryski tygodnik “Le Point” zamieścił ciekawy komentarz do sytuacji Polski: “Oto 38 milionów Polaków żyje w ostrym kryzysie gospodarczym, politycznym i społecznym. Jeśli do tego dodać roczną inflację 2.000 procent, przestarzały park przemysłowy, dług zagraniczny 42 miliardów dolarów, deficyt w eksporcie, katastrofalny budżet państwowy i wszystkie te problemy pomnożyć przez lata rządów komunistycznych, to

otrzymamy wynik tragiczny, bo nie przynoszący żadnej nadziei. Ale oto wicepremier Leszek Balcerowicz wymyślił nową receptę otruć inflacji”. W dalszym ciągu artykułu redaktor “Le Point” pisze: “Plan Balcerowicza oparł się na gwałtownej redukcji obiegu pieniężnego i prywatyzacji 80 procent przedsiębiorstw rządowych. Wywołuje to bezrobocie około 1,5 miliona pracowników do końca tego roku. Będzie to nieuniknione. Ale ten brutalny plan szoku, wbrew zaleceniom Międzynarodowego Funduszu Walutowego aby wszystkie reformy przeprowadzać w kolejnych etapach, zaczął jednak przynosić pozytywne wyniki”. Francuska redakcja nazywa ten plan “Zastojem à la Polonaise”, cytując rozmowę z Balcerowiczem który wyjaśnił, że smażenie reform na wolnym ogniu załamałoby się w szybkim czasie i jedynym wyjściem było wrzucenie wszystkich reform do rozpalonego pieca, stosując jeden wielki brutalny wstrząs”.

Ta końska kuracja rzeczywiście zaczęła przynosić pozytywne rezultaty. Najważniejszym z nich jest reakcja zachodnich wierzycieli Polski. Balcerowicz rozumiał, że bez energicznej akcji odnowy ani jeden nowy dolar nie kapnie do Polski, pozwalając się na swą rozmowę z francuskim ministrem przemysłu Rogerem Faroux, który mu powiedział, że nie chodzi tu o zagadnienie finansowe, ale o blysk zaufania dla rządu Mazowieckiego. W tej chwili kraje zachodnie już zadeklarowały pomoc finansową dla Polski w wysokości 7,5 miliardów dolarów w ciągu trzech lat. Oczywiście te wiadomości nie zawsze potrafią wzbudzić zadowolenia społeczeństwa, bo nie łatwo jest szukać objawów radości kiedy rodziny muszą walczyć z trudnościami. Nie łatwo jest szukać zrozumienia dla koniecznych poświęceń przy rosnących cenach produktów. To jest dramat powstały bez udziału społeczeństwa i bez jego winy.

Ale życie idzie naprzód. Następne wybory powszechne do parlamentu odbędą się w pierwszych miesiącach przyszłego roku i można mieć absolutną pewność, że będzie to wielkie i ostateczne zwycięstwo demokracji i że w wyniku tych wyborów dojdzie do wyboru nowego prezydenta R. P. Jedno jest wiadome, mianowicie, że tym nowym prezydentem nie będzie generał Jaruzelski który zdaje sobie z tego sprawę. Wtedy Polska, jako państwo w pełni niepodległe, doprowadzi do wspólnoty wszystkich Polaków, i tych w kraju i tych na obczyźnie — jako jeden wielki naród liczący 55 milionów obywateli. Będzie to wtedy wolne państwo, demokratycznie rządzone, zgodnie z wypowiedzią brazylijskiego ministra spraw zagranicznych. Minister Francisco Rezek oświadczył, że dzisiejszy świat ostatecznie odrzuca rządy autorytatywne, przyjmując na ich miejsce polityczny pluralizm, jedyny jaki gwarantuje zwycięstwo wszechludzkiej etyki.

Maciej Feldhuzen

Pisane 11 czerwca 1990 roku.

WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ **Bonn** — Moskwa poinformowała Niemcy Zachodnie, iż zamierza przenieść do Związku Sowieckiego niektóre wydziały produkcyjne zakładów optyczno-elektronicznych Zeissa w Jenie. Dzięki temu m. in. Rosjanie nie straciliby dostępu do kluczowych elementów techniki niezbędnych dla kompleksu militarnego.

Sowiety potrzebują zwłaszcza urządzeń produkujących systemy naprowadzające dla raketowych pocisków sterowanych. Żądanie Rosjan jest dla Zachodu o tyle kłopotliwe, iż stawia na porządku dziennym problem zakazów dotyczących eksportu najwyższej technologii, dotychczas ściśle kontrolowanej. Republika Federalna zobowiązała się jednak do przestrzegania wszystkich długoterminowych kontraktów zawartych przez Moskwę z Niemcami Wschodnimi, a dotyczących np. elementów konstrukcyjnych dla myśliwców MiG-29 i nowocześniejszych czołgów.

◆ **Berlin** — Min. finansów Zach. Niemiec, Theo Waigel, oświadczył, że Berlin zostanie stolicą zjednoczonych Niemiec. Wiele agend rządowych pozostanie przez dłuższy czas w Bonn. Waigel powiedział, iż ostateczną decyzję poweźmie rząd i parlament zjednoczonych Niemiec.

◆ **Paryż** — Podczas spotkania w Paryżu 42 delegatów krajów zachodnich postanowiono większością głosów, aby centrala nowego banku wschodnio-niemieckiego, którego zadaniem będzie udzielanie pomocy państwom wschodnioeuropejskim, była w Londynie. Natomiast pierwszym dyrektorem nowego banku wybrano dotychczasowego doradcę prezydenta Francji Jacquesa Attali, który jest jednym z najbardziej znanych ekonomistów w swym kraju.

Zdaniem Attaliego powstanie banku pomocy Europie Wschodniej jest najważniejszym wydarzeniem poza zniesieniem muru berlińskiego.

◆ **Waszyngton** — Bogate kraje powinny podjąć nadzwyczajne wysiłki i pomóc Polsce uwolnić się od 40-miliardowego długu — takie stanowisko zajęli: Michel Camdessus — przewodniczący Międzynarodowego Funduszu Walutowego oraz Barber Conable — prezes Banku Światowego.

Podczas konferencji w Waszyngtonie z udziałem 200 bankierów, finansistów i polityków z USA, Europy i Japonii, Michel Camdessus powiedział: “Bogate kraje wierzycielskie będą musiały wybrać — albo znacznie zwiększą pomoc finansową dla Polski, albo zredukują jej dług”.

Stulecie Towarzystwa Tadeusz Kościuszko

Spoleczność polsko-brazylijska w Kurytybie przeżywała radosne dni. Obchodzono 100-lecie najstarszej polskiej organizacji emigracyjnej, Towarzystwa Tadeusz Kościuszko, założonej w 1890 roku. Nie będziemy tu powtarzać nazwisk założycieli ani obecnych kierowników, gdyż są one ogólnie znane z publikacji w obu językach oraz z licznych mów jakie przy okazji wygłoszono (przemawiali pp. Moacyr Amaral, E. Zelak, J. Krawczyk, A. Oleksy, konsul M. Klimas, amb. St. Pawliszewski, ławnik J. Górski, p. M. Surek, prefekt J. Lerner i wielu innych). Ograniczymy się do podkreślenia, że ta czcigodna organizacja powstała w czasie, gdy Polska była wykreślona z map świata, działała w czasach niepodległości, potem w czasie wojny, okupacji niemieckiej, w czasie rządów komunistycznych i działa do dziś, do tej chwili, w której nadchodzi w Polsce upragniony świt wolności.

Dla uświetnienia tej uroczystości i dla nawiązania kontaktu z etnią polską, Senat Polski wysłał swą przedstawicielkę Dr Annę Bogucką-Skowrońską, sekretarza powstającej "Wspólnoty Polaków". Towarzyszył jej poseł Dr Andrzej Bondarewski, przewodniczący komisji sejmowej do spraw łączności z emigracją oraz tutejsi przedstawiciele dyplomatyczni naszego kraju p. ambasador Stanisław Pawliszewski i konsulowie p. Mieczysław Klimas i p. Marek Makowski.

Nie sposób na szczupłych łamach naszego "Ludu" opisać wszystkich uroczystości, które zorganizowało Tow. Kościuszko przy poparciu Polbrás i Tow. Juventus oraz konsulatu. Ograniczymy się tylko do krótkiego opisu przebiegu wizyty polskich gości i uroczystości Stulecia.

Goście z Polski przybyli dnia 15 czerwca, zmęczeni długą, przeszło 24-godziną podróżą. Pierwszą czynnością po krótkim odpoczynku było złożenie kwiatów na płycie ku czci poległych kombatanów brazylijskich, na której naturalnie nie brak polskich nazwisk, i zwiedzenie Muzeum Wojska. Podejmowali ich gościnnie licznie zgromadzeni kombataneci FEB oraz kombataneci polscy. Wieczorem uczczono Stulecie programem artystycznym, zorganizowanym przez p. prof. Halinę Marciniowską i Stefanię Kopciuszynską. W siedzibie IBM odbyło się otwarcie wystawy malarzy polsko-brazylijskich i recital muzyczny w którym brała udział znana pianistka parańska Salete Chiamuleira, oraz Zbigniew Henryk Morozowicz, któremu towarzyszyła gra na flecie uroczą córeczka, Karina. Moises Azulai de Castro zaprezentował muzykę o motywach brazylijskich.

Dzień 16 czerwca przeznaczony był na wizytę w Araukarii oraz Contenda, kolonii polskiej pod Kurytybą. Oprowadzał gości p. Rizio Wachowicz, prezes Braspolu; towarzyszył również licznej komitywie ks. Rektor B. Grzymkowski. Wszędzie serdeczne i nadzwyczaj uroczyste przyjęcie, tak ze strony rodaków jak i władz brazylijskich. Contenda przyjęła z całym sercem i entuzjazmem.

Pod wieczór — wizyta w Parku Jana Pawła II, gdzie panie gospodynie parku podejmowały gości znakomitymi smakołykami. Zjawili się także prefekt Jayme Lerner, który zawsze tak chętnie popiera polskie imprezy. Wieczorem uroczystości w Teatrze Guaira, przemówienia, chór Stulecia pod batutą p. Kozaka, piękne tańce ludowe w wykonaniu Grupy 3.º Maja (Irati), Grupy Wisły (Curitiba) i Grupy Junak (Curitiba). Warto podkreślić, że młodzież nie tylko tańczyła ochoczo, ale i śpiewała po polsku.

Podziwialiśmy formę fizyczną i wytrzymałość naszych gości po tak męczącej podróży i przy tak intensywnym tempie programu i naszym — niespodziewanym dla nich — zimnie parańskim.

Najwięcej wzruszeń dała jednak uroczysta msza św. (dnia 17-go) koncelebrowana w kościele św. Stanisława przez ks. bp. Władysława Biernaskiego w asyście trzech kapłanów. Piękne kazanie ks. Andrzeja Dziuby, przeplatane cytatai poetów polskich, było w tym samym duchu co wzruszające przemówienie p. Senator, która wskazując na rolę Kościoła w Polsce, poprzez wieki aż do ostatnich tak trudnych lat, wzywała wszystkich rodaków do budowania Polski idealnej, takiej jaką

każdy z nas nosi w swej duszy. Prosiłiśmy wszyscy o opiekę Matkę Bożą, "naszą Królową, naszą Hetmankę, naszą Matkę", jak to pięknie określiła pani Senator.

Po południu odwiedziny w tradycyjnych organizacjach polsko-brazylijskich, przede wszystkim w Tow. Tadeusz Kościuszko, dalej w Towarzystwie im. marsz. Piłsudskiego, oraz w C.Z.P. gdzie zainaugurowano wystawę Katyńską.

Wreszcie solenna sesja w Tow. Juventus. Zjawili się solidarnie przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń polskich w Kurytybie, przedstawiciele z innych miast, przedstawiciel z Rejonu Wojskowego, konsul niemiecki z małżonką, konsul Senegal, przedstawiciele Tow. Garibaldi i Tow. Chopin, polscy przedstawiciele dyplomatyczni, liczni rodacy. Uświetnił też uroczystość swą obecnością prefekt Jayme Lerner (którego rodzice opuścili Polskę w 1930 r. jak to zaznaczył w swym przemówieniu). Nastąpiły liczne mowy, wymiana prezentów oraz dekoracja prezesa Towarzystwa - jubilatą pana S. Sielskiego oraz p. J. Kozaka — Orderem Zasługi.

Pani Senator przemówiła podnosząc zasługi założycieli i wyraziła nadzieję, że ich praca nie pójdzie na marne i zaowocuje w przyszłości.

Nie sposób tu nawet w przybliżeniu przytoczyć wszystkich — tak mądrych i głębokich — wypowiedzi gości z kraju. Postaramy się jednak w następnych numerach przedstawić kilka z nich "in integra".

Wizyta w Rektoracie Misji Katolickiej Polskiej i u Gubernatora Alvaro Dias zakończyły pobyt naszych gości.

To krótkie sprawozdanie być może jest niekompletne, prawdopodobnie wiele nazwisk osób zasłużonych w organizowaniu uroczystości zostało opuszczone za co przepraszamy, wiemy jednak, że pracowali nie dla rozgłosu, lecz dla dobra etni i naszej wspólnej Ojczyzny i Ojcowizny.

Irena Łosiowa

Goście w Contenda

Przemowa p. Senator Anny Boguckiej-Skowrońskiej (nagrana na taśmę).

Jesteśmy wzruszeni tak serdecznym, uroczystym przyjęciem nas tutaj. Przywozimy wszystkim pozdrowienia z Polski, od tej Polski, która jako pierwsza w Europie Wschodniej rozpoczęła swój marsz do prawdziwej demokracji, do wolności. Kiedy w 1979 r. Ojciec św. Jan Paweł II odwiedził Ojczyznę na placu Zwycięstwa w Warszawie, w czasie mszy św. wypowiedział znamienne słowa, słowa, które były przesłaniem dla nas: "Niech zstąpi Duch św. i odmieni oblicze ziemi, tej ziemi". I odmieniło się oblicze Polski. Od 1980 r. Polacy, którzy w duchu byli zawsze wolni rozpoczęli pokojową walkę o suwerenność swojego narodu. W tej chwili Polska jest krajem suwerennym, jest państwem jednej walki, państwem reżymu totalitarnego, stała się państwem budującej się demokracji, państwem całego narodu. Dzięki temu duchowi chrześcijańskiemu nie doszło do rozlewu krwi i nie ma rachunku, którego nie byłoby można zapomnieć. Jeżeli chcemy Wam coś przekazać jako znak ziszczenia Polski, to właśnie echa "Solidarności" wziętej z nauki chrześcijańskiej kościoła jako cnoty społecznej. W stosunkach ludzkich jest miłością, w stosunkach społecznych jest Solidarnością, a więc to, co jak mówił św. Paweł — "jeden drugiego w rzemionach noście", to znaczy, że Solidarność jest zawsze większą niż walka, tzn. że Polak w swojej polskości jako podstawową wartość powinien nieść w życiu społecznym pojednanie i umieć dostrzec brata nawet w swoim wrogu. Wydaje mi się, że to jest największe dziedzictwo ostatnich lat, to właśnie, że nie pogłębiały wieloletnich rachunków krzywd, również krzywd jakie nasza ojczyzna wyrządziła Polakom tu na tej ziemi zapominając o nich, nie upominając się o nich, nie broniąc naszej kultury, nie dostarczając im środków dydaktycznych do kultywowania języka. To o czym przed chwilą słyszeliśmy, ten apel zawieziemy do Polski, bo w tym celu przyjechaliśmy tu, jako przedstawiciele polskiego Parlamentu, jako przedstawiciele tych lu-

dzi, którzy chcą zmienić porządek prawny w państwie. Chcemy, żeby Polska była państwem prawa, żeby prawo w Polsce miało swój ethos, tzn. aby służyło ludziom a nie jak dawniej było wymierzane przez władze obywatelom.

Staramy się w parlamencie, który obrazuje nasz stan stworzyć takie prawo. Chcemy aby w przyszłym roku, w rocznicę Konstytucji 3-go maja była gotowa nowa Konstytucja, Konstytucja na miarę czasów w jakich żyjemy, żeby ta Konstytucja była wielką Kartą praw i wolności obywatelskiej Polaków, żeby była dowodem ich godności, żeby wyniosła ich wśród krajów Europy na godnego partnera europejskiej doby. Wymieniliśmy godło Koronę — to nie tylko detal. Koronę poprzednie ekipy władzy stale obdzierały naród z godności, bo korona stanowi wywyższenie. Ta sama korona zdobi skronie Matki Boskiej Królowej Polski — Pani Jasnogórskiej, która patronowała i patronuje wszystkim Polakom na świecie. Jest to wyniesienie godności. Chcielibyśmy abyście pamiętali o tym, że być Polakiem, tzn. umieć sobie odnaleźć godność dzieci bożych, jako chrześcijan tzn. nieść dziedzictwo godnej Polski, Polski o wielkiej kulturze i przesłaniu nawet ostatnich lat. Wasze dzieje wchodzą do historii synów i córek narodu polskiego. Chcemy znać wasze dzieje, chcemy żeby Polacy o Was wiedzieli. Powiedziano już tu że reprezentuję, zresztą kolega też również "Wspólnotę Polską — Towarzystwo, które powstało pod patronatem Senatu, jako jedyne ciało wybranego do tej pory w wyborach zupełnie wolnych i demokratycznych. W skład Wspólnoty Polskiej wchodzi wiele znaczących osobistości życia publicznego, wchodzą, biskupi katoliccy po to, żeby było przesłanie tej wspólnoty wiary, gdzie chcemy stworzyć wspólnotę Polaków, tzn. odnaleźć tę tajemną więź jaka łączy dzieci tej samej ojczyzny, tzn. obudzić w sobie i w synach tej ziemi tę polskość, pragnienie, zrobić wszystko abyście nie czuli się opuszczeni przez Polskę. Taka jest misja naszego pobytu tutaj. Tu, na tej brazylijskiej ziemi jesteście tak serdecznie witani przez społeczeństwo tej ziemi, przez władze lokalne, którym w tym miejscu pragnę gorąco podziękować, życząc Wam abyście kochali swoją ojczyznę — Brazylię, ale abyście również nie zapomnieli o tej pierwszej swej ojczyźnie — o Polsce, bo ona na Was patrzy i tak samo Polska jest potrzebna Wam, jak i Wy jesteście Polsce. Może na koniec przypomnę słowa Jana Pawła II, który napisał jeszcze jako kardynał Karol Wojtyła — Co znaczy Ojczyzna, bo te słowa są jakby wizytówką Polski, tego, co spotyka dzieci tej ziemi. "Ziemia trudnej jedności, Ziemia ludzi szukających własnych dróg, rozdarta na mapach świata, a jakże w losach swych synów poprzez rozdarcie zjednoczona w sercach Polaków, jak żadna".

Opr. Danuta Lasłowska

Kronika Rio de Janeiro

KORONACJA MATKI BOŻEJ

W niedzielę 27 maja grupa rodaków w Rio de Janeiro reprezentowała naszą parafię polską z okazji koronacji Matki Bożej w kościele N. S. da Glória na Largo de Machado. Dzieci i młodzież w strojach ludowych tworzyli barwne tło dla sztandaru z wizerunkiem Matki Bożej Częstochowskiej. Poza Matką Bożą Częstochowską były również wizerunki i figurki Matki Boskiej z Guadalupe (Meksyk), Lourdes (Francja), Aparecida (Brazylia) i Fátima (Portugalia). Idea organizatorów tej uroczystości polegała właśnie na tym aby podkreślić, że Matka Boża manifestuje się w różnych formach ale jest zawsze jedna i ta sama Matka Boża całej ludzkości.

Grupa polska, która rozpoczęła procesję, była najliczniejsza i zrobiła duże wrażenie na obecnych w kościele brazylijczyków. Śpiewy w języku polskim, hiszpańskim i portugalskim oraz piękne i treściwe modlitwy nadały tej uroczystości specjalny urok i głębię.

Towarzystwo Polonia reprezentowała nasza prezeska p. Alina Felczak oraz dwóch wiceprezesów i kilku innych członków Zarządu i Towarzystwa.

T. Ł.

Redator: Pe. Jorge Morkis

Administração: Pe. João Ukachenski e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Lychowski; Sr. Tadeusz Burzyński; Prof. Mariano Kawka; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marciniowska; Sra. Sława Stępnik; Sra. Irena Łoś; Roman Wachowicz e Danuta Lasłowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

LUD

Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Vale Postal, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.001 Curitiba-PR — Brasil AGÊNCIA CENTRAL.

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 8,00 do 12,00 i od 13,00 do 17,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1990

Pocztą zwykłą:
W Brazylii — za rok 1990 — półrocznie Cr\$ 400,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich 30 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii 35 dolarów
Cena egzemplarza Cr\$ 30,00

Wypowiedź p. posła Andrzeja Bondarewskiego

(nagrane na taśmie)

Jestem Przewodniczącym sejmowej komisji do spraw łączności z Polakami za granicą. Zadaniem naszym przede wszystkim jest stworzenie warunków prawnych w Polsce, aby nie było żadnych przeszkód w kontaktach między Polakami rozsiyanymi po świecie a krajem. Zmieniamy przepisy paszportowe, zmieniamy przepisy obywatelskie, stworzymy warunki aby ci rozsiyani za granicą, ale którzy chcą wrócić do kraju mogli kupić nieruchomości, mogli tam zamieszkać, mogli prowadzić swoje interesy. Takie jest zadanie główne komisji, ale oczywiście to jest zadanie kraju, my już to robimy. Natomiast oczekujemy od rodaków rozsiyanych po całym świecie, a jest ich jakieś 15 milionów, aby także zwracali uwagę i inaczej patrzyli na swoją ojczyznę. Niektóre środowiska kierują się sentymentami często do dawnej przeszłości, do innej Polski, nie rozumieją jak daleko zaszły przemiany w kraju, rozumieją, że nie będzie powrotu do tego, co było przed wojną, ponieważ świat poszedł naprzód, także Polska poszła naprzód. Nie będzie też powrotu do pewnych pamiętnych w dalekich tylko wspomnieniach i opowiadaniach sytuacji. Polska jest krajem nowoczesnym, jest krajem coraz bardziej rozwijającym się i goniącym świat w nowoczesności. Chcielibyśmy aby także i z tego powodu i Polonia była z jednej strony dumna, z drugiej strony pamiętała Polskę, która w obecnej chwili znajduje się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej.

Chcemy aby ta więź nabrała konkretnych kształtów, nie tylko sentymentu, nie tylko kulturowania folkloru, ale właśnie takich kształtów gdzie będziemy potrzebni jako kraj rodakom zagranicą i rodacy zagranicą będą potrzebni krajowi.

Dziękuję.

Pokłosie Jubileuszowe

Cicho, prawie niedostrzeżony, w duchu św. Wincentego a Paulo, przeszedł dzień 25-lecia, jednego z najgorliwszych kapłanów, **Ks. Jana Nowaka, C.M.** Dnia bowiem 12-go czerwca br. obchodził on srebrne gody kapłaństwa w Cornélio Procópio w parafii św. Józefa Robotnika, gdzie od kilku dobrych lat, spala się w gorliwości kapłańsko-misjonarskiej. Nie do mnie należy pisać panegiryk, bo tego nie potrafię, nigdy bowiem nie pisałem w tym stylu o konfratrach czy Siostrach zakonnych na łamach "Ludu", jeno dawałem, słaby refleks ich pracy i poświęcenia się na ołtarzu służby Bożej i szrankach miłości bliźniego. Stąd słusznie jest rzucić parę słów o tych osobach Bogu poświęconych, co idąc za głosem powołania podnieśli swe życie do ideału świętości i gorliwości godnej do naśladowania. Jedną z takich osób to Ks. Jan Nowak, C.M.

Patrzałem na jego życie, gdy wstąpił do Małego Seminarium Księży Misjonarzy, gdy się uświęcał w Nowicjacie i przez studia filozoficzno-teologiczne doszedł do szczytów kapłaństwa 12-go czerwca 1975 roku. Od pierwszych chwil po dzień dzisiejszy świeci nam przykładem wierności powołania, świętością kapłaństwa i gorliwością w duchu św. Wincentego a Paulo.

Słuszną więc rzeczą było iż lubo chciał ten dzień przeżyć jak św. Wincenty a Paulo, swoją pierwszą Mszę Świętą, to jednak zgromadziliśmy się w dniu 12 czerwca w Cornélio Procópio, by razem z nim, koncelebrować i śpiewać: Oto Kapłan wielki! W tej niecodziennej uroczystości wzięli udział Ks. Biskup diecezjalny Getulio Teixeira Guimarães, S.V.D., ks. Euzébio Spiśla, Wizytator Księży Misjonarzy, konfratry, koledzy ze szkolnej ławy i młodszy narybek, wyświęcony w ostatnich latach i 6-ciu seminarzystów z Małego Seminarium z Leópolis, ze swym gorliwym i dynamicznym rektorem i proboszczem, Ks. Joelson Sotem. Uroczystość odbyła się w duchu pokory i prostoty misjonarskiej, w kółku zamkniętym jeno Zgromadzenia, naśladowując przykład swego profesora Ks. Ryszarda Gogola, co przed 3 laty tak samo obchodził Jubileusz 50-lecia kapłaństwa w parafii św. Michała w Irati. Tak Ks. Biskup, jak i Ks. Wizytator podnieśli nie tylko gorliwość, nie tylko świętość życia kapłańskiego i nieocenione zasługi tak dla Zgromadzenia jak i dla Kościoła. Ks. Jubilat, jest bowiem dziennikarzem i przez kilka dobrych lat był administratorem Gráfica Vicentina Ltda., a nawet redagował stronę portugalską "Ludu" z talentem dziennikarskim. Obecnie jest proboszczem w Cornélio Procópio, w parafii św. Józefa Robotnika, i profesorem w Małym Seminarium św. Wincentego w Leópolis, języka por-

tugalskiego i lacińskiego. Jest również członkiem Rady Prowincjonalnej i członkiem Komisji Technicznej Administracji Prowincji.

Stąd uroczystość jubileuszowa przemieniła się spontanicznie w hymn dziękczynienia Bogu i Świętemu Wincentemu. Bóg Ci zapłać kochany Księżu Jubilate za wszystko coś dokonał dla dobra Zgromadzenia i Kościoła zwłaszcza w diecezji Cornélio Procópio. Życzymy Ci byś przez blaski srebrnego Jubileuszu kapłaństwa doszedł do złotych promieni kapłańskich. Ad multos annos!

Ks. Władysław Serzysko

Do gratulacji przyłącza się Redakcja "Ludu".

Dramat litewski w oczach rządu Brazylii

W dniu 4 maja, dr Francisco Rezek, minister spraw zagranicznych, przyleciał ze stolicy do Rio de Janeiro, na zaproszenie Stowarzyszenia Korespondentów Prasy Zagranicznej na pierwszą konferencję. Na spotkanie przybyło około 60 dziennikarzy z 35 krajów, a wśród nich, po raz pierwszy, nowo przybyły dyrektor chińskiej agencji telegraficznej Xinhua. Zgodnie z przyjętym zwyczajem przypadł mi, jako dziekanowi korpusu korespondentów, przywilej pierwszego pytania.

Po uwolnieniu się sześciu krajów Europy Wschodniej spod jarzma Związku Sowieckiego — zacząłem pytanie — coraz dalsze zmiany zachodzą wewnątrz Związku Sowieckiego, zagrożonego przez rosnące nacjonalizmy w republikach sowieckich. Najpoważniejszą z nich było ogłoszenie niepodległości przez Litwę. Z całą pewnością prezydent Bush mógł w jednej rozmowie telefonicznej z Michaiłem Gorbaczowem załatwić pokojowo dramat Litwy. Ale, olśniony postacią Gorbaczowa nie chciał go irytować. Ale przecież Gorbaczow, po raz pierwszy w całej historii rewolucji komunistycznej w Rosji, został publicznie wygwizdany na placu Czerwonym w Moskwie, co najprawdopodobniej będzie oznaczać dla niego poważną trudność w ratowaniu pierestrojki, zwłaszcza że walka o pluralizm, demokrację i niezawisłość w wielu republikach imperium wydaje się nieodwołalna. Czy pan minister może w tym kontekście oświetlić stanowisko rządu Brazylii wobec konfliktu jaki wydaje się specjalnie dramatyczny ze względu na to, że obejmuje jedno z dwóch supermocarstw świata?

Minister Rezek, z którym utrzymuję przyjazne stosunki osobiste, jest intelektualistą, doktorem socjologii i prawa trzech uniwersytetów, Oksfordu, Sorbony i Harvardu, udzielił mi długiej i wyczerpującej odpowiedzi. Oczywiście, nie mógł się dyplomatycznie angażować, ale potrafił dać do zrozumienia po czyjej stoi stronie. W obszerniej odpowiedzi podkreślił, że w dzisiejszym świecie byłoby iluzją dzielenie krajów na zwycięzców i zwyciężonych. "Nie znam tezy prezydenta Busha, ale mogę sobie wyobrazić, że w swej ostrożności w stosunku do dramatu Litwy, której niepodległość nie może ulegać żadnej wątpliwości, uważał, że w wyborze między natychmiastową choć niepewną sposobnością a pewną klęską, należy przyjąć zasadę "mniejszego zła".

I dalej: "W tym dramatycznym konflikcie rysuje się jedna wielka zdobycz dla całej ludzkości: jest to zwycięstwo tak długo profanowanej etyki. Dziś wszyscy jesteśmy uczuciowo złączeni w sferze naszych sumień. To zwycięstwo oznacza absolutny tryumf w przekonaniu, że nie ma dziś więcej miejsca na reżymy zamknięte, jakich nikt już nie chce uznawać. A więc wielkie zwycięstwo etyki. Rząd Brazylii z największą satysfakcją przyjmuje to zwycięstwo i wierzy w jej trwałą przyszłość".

Maciej Feldhuzen ("Dziennik Polski")

POLBRÁS

"A POLÓNIA E OS POLONESES NO BRASIL"

Este é o nome do novo Programa de Rádio que foi inaugurado no dia 10 de março de 1990, na Rádio Colombo do Paraná, com o objetivo de homenagear a Comunidade Étnico-Polonesa, cuja contribuição ao desenvolvimento do nosso País é reconhecida por todos.

O Programa vai ao ar todos os sábados das 17:00 às 18:00 horas com música, notícias e atualidades. A iniciativa do Programa foi do deputado Ervin Bonkoski, atendendo a uma reivindicação do presidente Anísio Oleksy. É mais um motivo para se ligar na Colombo e, naturalmente, "nos poloneses".

Gawędy starych Polaków

— Hallo, czy to pan Stanisław?

— Tak jest, panie Józefie. Czym mogę panu służyć?

— Obiecał mi pan opowiedzieć coś więcej o Mazowieckim, a że nie spotykamy się już od dawna, to dzwonię. Pan chyba go znał, pan przecież, tak jak on, z Płocka?

— Tak, on rzeczywiście pochodzi z Płocka, ale dużo młodszy odemnie. Miał 12 lat gdy wybuchła wojna. Może nawet i chodził do tej samej szkoły co ja, ale ktoby tam zwracał uwagę na pętałów w krótkich spodenkach! Za to ojca jego pamiętam dobrze. Miły, kulturalny pan, sumienny lekarz. To była znana płocka rodzina. Doktora Niemcy jakoś oszczędzili, ale brat Tadeusza zginął w obozie koncentracyjnym.

— Mazowiecki zdaje się zaczął od współpracy z "Paxem"? Taki "grzeczny" katolik?

— Tak, ale jego niezależne i śmiało wypowiedziane poglądy sprawiły, że szybko zakończyła się ta współpraca. Redagował potem pismo katolickie "Więź", był posłem z ramienia Klubu Inteligencji Katolickiej, związał się z Solidarnością i brał udział we wszystkich pamiętnych wydarzeniach tego okresu, był więziony w okresie "wojny jaruzelskiej". No i teraz dawny więzień jest premierem!

— To widać porządny chłop i prawy katolik. Ciężkie jarzmo wziął na ramiona, nic dziwnego, że zasnął przyjmując tę godność i ciężar zarażem.

— Wie pan, ja czytałem jego dwa przemówienia i uważam, że dają miarę jaki to jest człowiek. Jedno to do Amerykańskiego Kongresu Żydowskiego z okazji odznaczenia go Medalem Wolności. Przemówienie pełne szacunku i przyjaźni, ale zarazem i godności. Mazowiecki mówi, że historia splotła losy obu narodów i skazała je razem na tragedię II wojny światowej. Podkreśla zarazem, że przez wiele wieków Polska była jedynym bezpiecznym miejscem w świecie, gdzie mogli swobodnie tworzyć literaci, myśliciele, naukowcy i politycy żydowscy i gdzie wyrósł potężny religijny nurt chasydyzmu. Powołuje się tu na opinię historyka żydowskiego Barnett Litvinoff, który w swym monumentalnym dziele "Antysemityzm i historia" pisze, że Polska prawdopodobnie ocalała na przestrzeni wieków żydowstwo od zupełnej zagłady. Mazowiecki nie ukrywa w swoim przemówieniu i stron ciemnych naszych wzajemnych stosunków i wyraża myśl, że wzajemne pojednanie jest naszą nadzieją i naszym obowiązkiem.

— A to drugie przemówienie?

— To drugie to na uniwersytecie w Louvain w Belgii, gdzie Mazowiecki dostał doktorat "Honoris causa". Mówi o konieczności przestrzegania zasad etycznych w polityce. Piękne przemówienie. Widzę w tym echo nauk naszego Papieża Jana Pawła i Pawła Włodkowica.

— Włodkowic? A cóż to za facet?

— Ej, panie Józefie, widzę że historia całym panu z głowy wywiewała. Paweł Włodkowic to był rektor Akademii Krakowskiej — w czasach jagiellońskich — duchowny oczywiście, jak to wtedy na tych stanowiskach bywało. Na soborze w Konstancji udawał on, że każdy naród ma prawo do stanowienia o sobie, że nikt nie może przemocą narzucać wiary poganom i że zbrodnia są wojny napastnicze. To były na owe czasy idee rewolucyjne!

— Jednym słowem uważa pan, że możemy Mazowieckiemu ufać? A jego nieporozumienia z Wałęsą?

— Możemy i musimy ufać! Widział pan jak energicznie wystąpił w sprawie zjednoczenia Niemiec i naszych granic zachodnich? I jaki ma autorytet za granicą. A co do pewnych różnic z Wałęsą — trudno to tak z daleka osądzić, ale ja mam wrażenie, że Mazowiecki idzie powoli, chce respektować postanowienia "okrągłego stołu", a Wałęsa może rad by pięścią w stół uderzyć. Mierzi go udział komunistów w rządach, Jaruzelski jako prezydent, radby przyspieszyć wybory. Ale zna pan bajkę o żółwiu i zającu. No i niech się pan nie boi, w razie czego oni znów solidarnie będą trzymać się razem. Ale zmieniając temat, co tam nowego u pana?

— Eee, wszystko po staremu. Wybieram się na spacer, bo w domu zimno. Pójdę sobie odwiedzić naszego Kopernika.

— No to dobrego spaceru i do widzenia.

Przechodzień

10 czerwca 1990 roku.

TRZYNASTA NIEDZIELA ZWYKŁA

Ewangelia według św. Mateusza 10,37-42

† Kto kocha swego ojca lub swoją matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha swego syna lub swoją córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za Mną, nie jest Mnie godzien. Kto znajdzie swoje życie, straci je; a kto straci swoje życie ze względu na Mnie, znajdzie je. Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje, a kto Mnie przyjmuje, przyjmuje Tego, który Mnie posłał. Kto przyjmuje proroka jako proroka, otrzyma zapłatę proroka, a kto przyjmuje sprawiedliwego jako sprawiedliwego, otrzyma zapłatę sprawiedliwego. Ktokolwiek poda kubek zimnej wody jednemu z tych maluczkich, jako że jest uczniem moim, zaprawdę powiadam wam, nie minie go nagroda.

†

"Kto chce znaleźć swe życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je" (Mt 10,39).

Ewangelia dzisiejsza poucza nas jak bardzo trzeba cenić zbawienie. Stanowi ona zakończenie mowy Jezusa do uczniów. Podstawową prawdą z której Chrystus wychodzi, aby przedłożyć swoje wymagania ludziom, jest jego własne stanowisko, jest jego osobowość. Chrystus uważa siebie za Bo-

ga, dlatego decyduje o losie ludzi na sądzie ostatecznym. Jako Bóg jest najwyższym dobrem, wobec którego wszelkie wartości ludzkie muszą stanąć na drugim miejscu, na dalszym planie. Żadne uczucia, żadne przywiązania, nawet węzły ciała i krwi, które należą do najsilniejszych na ziemi, nie mogą przesłonić tego dobra, nie mogą zahamować dążenia do niego. "Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym swoim umysłem" (Pwt 6,5). Jezus przychodząc na świat wprowadza rozdział nawet w związki rodzinne, gdzie źle podjęta miłość może prowadzić do zdrady miłości Boga, ujawnionej w Chrystusie.

Jezus wyjaśnia bliżej swoją myśl i zachęca nas w dzisiejszej ewangelii, byśmy Go w naszym życiu naśladowali. Naśladowanie to ma iść w dwóch kierunkach: więcej kochać Boga i więcej kochać Chrystusa. Chrystus mówiąc, "że kto miłuje bardziej ojca i matkę niż mnie" nie przekreśla miłości rodziców, ani w ogóle miłości bliźniego. Sam przecież zaznaczył, że te dwa przykazania nierozdzielnie się ze sobą łączą. Trzeba kochać Boga i bliźniego. Żąda tylko wyważania proporcji. Boga trzeba kochać bez miary, ze wszystkich sił, ponad wszystko, zaś człowieka z pewną miarą, według naszych ograniczonych ludzkich możliwości. Zawsze, we wszystkim, Bóg w naszym życiu powinien być pierwszy. Doskonale zostało to zobrazowane na przykładzie Marii i Marty (Łk 10,41n). Maria

usiadła u nóg Chrystusa i słuchała Jego nauki. Jakby zlekceważyła posługiwanie Marty, która troszczyła się o przygotowanie posiłku dla Jezusa. Dla Marii Jezus był na pierwszym miejscu.

Drugim wymaganiem Jezusa jest: ukochać krzyż. Dlatego oświadczył: "Kto nie bierze swego krzyża i nie idzie za mną, nie jest mnie godzien" w. 10. Miłość do Chrystusa zakłada wiarę w Niego, obejmuje posłuszeństwo Jego przykazaniom, stosowanie środków zbawienia, jakimi obdarzył swój kościół. Kto by takiej miłości Chrystusowi nie okazał, ten nie jest Go godzien. Chrystus nie uznałby go za swego ucznia, nie obdarzył swym życiem i zbawieniem. Miłowanie Chrystusa nade wszystkim, domaga się również, by wierny łączył swoje życie z życiem Chrystusa. Kto miłuje i służy Chrystusowi, ten znajdzie życie. Znaleźć życie to "zachować je", "zbawić je". Nie trudno zrozumieć sens tej paradoksalnej wypowiedzi Chrystusa. Kto pojmuje życie swoje jako szczęście i pomysłność na tej ziemi, rezygnując z wyższych i szlachetniejszych dążeń, ten żyje bez celu i naraża na niebezpieczeństwo ten wielki dar Boga, który przeznaczył człowieka do szczęścia wiecznego. Natomiast kto walczy z sobą, pokonuje złe skłonności swej natury, walczy z swymi krewnymi lub nawet z całym światem — o ile by ci ostatni stali na przeszkodzie jego zbawienia — ten znajduje życie.

z J. S.

Polonia meksykańska

L. Levandowski

Meksyk nigdy nie był krajem licznego osadnictwa polskiego. Do specyficznych cech polskiej obecności w Meksyku należą: długotrwałe i pozbawione znamion ciągłości formowanie się Polonii, jej mała liczebność, duże rozproszenie i mała zwartość wspólnoty emigracyjnej, a także charakter "mniejszościowy" (znaczną przewagę ludzi pochodzących z Polski, lecz nie należących do narodowości polskiej).

Pierwszym Polakiem, o którym mówią dokumenty meksykańskie, jest Karol Beneski, który pojawił się tam w 1820 roku. Pochodził on z zaboru pruskiego. Po przybyciu do Meksyku zaprzyjaźnił się z cesarzem Augustinem Iturbide i wstąpił do wojska meksykańskiego. Po obaleniu monarchii Beneski udał się za Iturbidem na wygnanie do Anglii, następnie zaś wziął udział, wierny obalonemu cesarzowi do końca, w niefortunnej, mającej przywrócić mu tron, wyprawie do Meksyku (1824 rok). W odróżnieniu od Iturbiego, uniknął kary śmierci, musiał jednak opuścić Meksyk. Po pięciu prawie latach powrócił do przybranej ojczyzny i ponownie wstąpił do armii meksykańskiej. Beneski odznaczył się podczas obrony fortu Tampico przed inwazją hiszpańską (1829 roku) i został adiutantem wielokrotnego prezydenta Meksyku, generała Santa Anny, awansując po pewnym czasie do stopnia pułkownika. W 1834 roku otrzymał stanowisko komendanta wojskowego i naczelnika politycznego Coliny. Podczas kampanii teksańskiej szykował się do wyruszenia na pole bitwy do Teksasu wraz z Santa Anna. Wtedy (maj 1836 r.) popełnił z nieznanego powodów samobójstwo.

W latach trzydziestych i czterdziestych XIX wieku, co prawda sporadycznie, Polacy zaczęli pokazywać się w Meksyku zarówno indywidualnie, jak i w bardzo niewielkich grupach. O ile można sądzić po nielicznych i przypadkowych, nie zawsze precyzyjnych informacjach, Polacy bądź to odwiedzali kraj Azteków na krótko (badania naukowe), bądź osiedlali się tam na czas pewien lub na stałe. Na przykład aptekarz z Polski Sillawa, zamieszkał wraz z kilkoma rodakami w Puebli na stałe. Dwukrotnie odwiedził Meksyk, w 1834 i 1837 roku, emigrant polistopadowy, znany podróżnik i uczyony, Paweł Edmund Strzelecki.

Paru Polaków odegrało w kulturze i życiu politycznym Meksyku dość istotną rolę. Wybijają się tu na plan pierwszy postać dr Seweryna Gałęzowskiego (1801-1878 r.), działacza emigracyjnego i znanego lekarza — chirurga. Wraz z Gałęzowskim, który wziął czynny udział w rozbudowie fakultetu medycznego na uniwersytecie miasta Meksyk, przebywał w Meksyku inny polski lekarz, krakowianin, dr Ferdynand Gutt.

W latach 1845-1850 przebywał w Meksyku i prowadził badania naukowe botanik Józef Warszewicz. Przez dłuższy czas, od lat dwudziestych, mieszkał i działał w kraju Azteków brat znanego polskiego poety Antoniego Malczewskiego, Konstanty Paweł Tarnawa-Malczewski. W armii meksykańskiej zdobył on szlify generalskie.

O udziale nielicznie przebywających w Meksy-

ku Polaków w walkach politycznych okresu Reformy i krwawej wojnie trzyletniej (1858-1860 r.) między konserwatystami i liberałami wiemy bardzo niewiele. Antoni Jabłoński (Yablonski) bił się podczas wojny domowej po stronie konserwatystów, podobnie jak nieznanymi bliżej Stanisław Kersikowski, zaś Józef Tabaczyński po stronie liberałów. Polacy stawali więc po obu stronach barykady. Do starcia bratobójczego o nieporównanie większym zakresie dojsz miało jednak dopiero w czasie wojny interwencyjnej (1864-1867), gdy wielu Polaków zaangażowało się po stronie Francuzów i cesarza Maksymiliana i nieco mniej po stronie Juareza i popierających republikański Meksyk Stanów Zjednoczonych. Część naszych rodaków przybyła do Meksyku w dość zwartych grupach, inni oddzielnie, indywidualnie. Wydaje się, że przez kampanię meksykańską przeszło łącznie ponad 2.000 polskich szeregowców, podoficerów i oficerów. Strat polskich nie sposób oszacować. Musiały być dość znaczne.

Dramat Polaków w Meksyku pogłębiał fakt, że spora ich część walczyła uprzednio w powstaniu 1863 roku, zapoznała się następnie z austriackimi więzieniami, by znaleźć się z konieczności w dalekim kraju w charakterze napastników. O sytuacji polskich legionistów tak pisano w jednej z gazet emigracyjnych: "Dotąd już dziesięciu opuściło szeregi; zbiegów uchwyciono i ukarano śmiercią podczas ostatniej egzekucji w Puebli, przy czym legion polski musiał tworzyć czworobok; rozdarli Polacy swe kurtki i wskazując na obnażone piersi, wołali: rozstrzelajcie więc i nas, nie mamy czego żyć dłużej. Biedni wygnańcy, myśleli opuszczając więzienia, że się los ich poprawi. Przykre złudzenie!"

O Polakach walczących w Meksyku po stronie republik wiemy stosunkowo niewiele. Niektórzy, chyba nieliczni, przeszli z szeregow interwentów do armii republikańskiej lub, służąc w niej przed najazdem francuskim, pozostali w niej do końca.

Masowe zetknięcie się Polaków z Meksykiem lat sześćdziesiątych XIX stulecia pozostawiło niewątpliwie swoje ślady. Część polskich żołnierzy, pozostała w Meksyku, wtopiła się jednak w społeczeństwo meksykańskie. Polacy żenili się z Meksykankami i pozbawieni łączności z krajem ulegali wynarodowieniu.

Pod koniec XIX wieku i na początku XX wieku przybyła i osiedliła się w Meksyku niewielka grupa Polaków. Niekiedy przyczyną tej emigracji było zawieranie mieszanych, polsko-meksykańskich małżeństw. I tak np. pod koniec ubiegłego stulecia przyjechał do Meksyku książę Albert Stanisław Radziwiłł. Ożeniony z bogatą Meksykanką, lecz zachowujący w pełni polski język i świadomość narodową, stał się wielkim bogaczem w Monterrey i właścicielem ziemskim w stanach Nuevo León i Coahuila. Powrócił do Polski w 1913 roku.

Na zamożnego fabrykanta, działającego w przemyśle włókienniczym wyrósł krakowianin, dr Mayzels. Karierę w armii meksykańskiej zrobił przybyły w 1873 roku do Meksyku a urodzony w Polsce Emil Kosterski. W 1910 roku, już jako pułkownik udekorowany został Krzyżem Honorowym. Kilku Polaków odwiedziło Meksyk pod ko-

niec XIX i na początku XX wieku. Byli to między innymi Edward Garczyński (archeolog) i August Zielński (poeta), a także G. Gastkowski i dr A. Bohdanowicz, którzy opublikowali książki wspomnieniowe o Meksyku. Przez czas pewien pracował w tym kraju jako inżynier - górnik Modest Maryański, późniejszy znany działacz polonijny w USA.

Od 1874 roku do około 1890 roku przebywał w Meksyku polski lekarz, Władysław Belina. Aparat do przetaczania krwi jego wynalazku znalazł zastosowanie w medycynie meksykańskiej. Belina był lekarzem znanym, współpracował z Towarzystwem Medycznym im. Pedro Wscobedo i meksykańskimi czasopismami medycznymi.

Poważnym wydarzeniem w dziejach stosunków kulturalnych polsko-amerykańskich na przełomie XIX i XX stulecia stała się krótka wizyta w stolicy Meksyku (1900 r.) wielkiego polskiego pianisty Ignacego Paderewskiego.

W drugiej dekadzie XX wieku kończył się ostatecznie okres osiedlenia się w Meksyku, indywidualnie i w małych grupach, czasowo i na stałe, polskich żołnierzy, uchodźców politycznych, badaczy, nielicznych "emigrantów zarobkowych". Ci, co pozostali w kraju Azteków, byli już właściwie Meksykaninami. Dopiero lata dwudzieste miały otworzyć nową epokę w dziejach obecności polskiej na meksykańskiej ziemi.

Pierwsze lata niepodległości po I wojnie światowej były dla znacznej części ludności Rzeczypospolitej Polskiej niezwykle ciężkie. Dlatego nie bacząc na ryzyko i trudności tysiące ludzi z Polski jechało do Meksyku i na Kubę, a więc do krajów przyjmujących emigrantów, a położonych w pobliżu upragnionego celu, do którego głównie pragnęli się udać — Stanów Zjednoczonych.

Liczono bowiem na łatwe przedostanie się do USA, nawet nielegalnie, drogą lądową lub morską. Nie zawsze się to udawało, a ściślej udawało się rzadko. Niektórzy emigranci ginęli w podróży, organizowanej przez nieuczciwych, pozbawionych wszelkich skrupułów "przemytników ludzi". Polskie władze emigracyjne przestrzegały przed "dzikim" wyjazdem do Meksyku i na Kubę lecz niewiele to pomogło. Taka była geneza polskiej emigracji zarobkowej do kraju Azteków.

W roku 1930 zastosowano w Meksyku wiele restrykcji emigracyjnych. Dotyczyły one "niepożądanej emigracji" tureckiej, chińskiej, ormiańskiej, arabskiej i polskiej. U podstaw decyzji restrykcyjnych leżały zarówno motywacje nacjonalistyczno-ksenofobiczne, jak również, a raczej przede wszystkim, ekonomiczne.

Jak w syntetycznym skrócie ocenić należy liczbowy aspekt narodzin Polonii meksykańskiej w okresie międzywojennym? Po pierwsze, nieliczna emigracja polska z XIX wieku nie stanowiła żadnej bazy dla powstania nowego, tworzącego się po 1918 roku skupiska polskiego. Po drugie, główna fala emigracyjna przypada na lata 1918-1930 (szczyt w 1923-1924 r.). Po trzecie, ruch wychodzący był zrazu "tranzytowy", a od połowy czy lepiej od schyłku lat dwudziestych "docelowy". Po czwarte, liczebność Polonii już w zasadzie ustabilizowanej (rosła już druga, urodzona w Meksyku, generacja) wynosiła 45 tys. osób. (c. d. n.)

Wiadomości o Polsce

WYNIKI WYBORÓW SAMORZĄDOWYCH

Oficjalne wyniki wyborów do samorządów terytorialnych, które odbyły się 27 maja potwierdziły zwycięstwo Komitetów Obywatelskich. Frekwencja była jednak zastraszająco niska — zaledwie 42,1 proc. uprawnionych do głosowania oddało swe głosy.

Kandydaci Komitetów Obywatelskich zebraли ogółem 41,47 proc. głosów. Żadna z partii, które stanęły do wyborów, nie zebrała znaczącej liczby głosów. PSL zyskał największe poparcie — 5,76 proc. Natomiast spadkobierczyni PZPR, Socjaldemokracja RP, ma minimalną liczbę zwolenników — na jej kandydatów głosy oddało 0,22 proc. wyborców. Popularni okazali się działacze niezależni, dobrze znani w poszczególnych miejscowościach — oddało na nich głosy łącznie 39,52 proc. wyborców.

Triumf "Solidarności" był zdecydowanie większy w miastach niż na wsi. Wśród miejskich wyborców kandydaci Komitetów Obywatelskich zebraли 74 proc. głosów.

Wybory te były pierwszymi prawdziwie demokratycznymi wyborami w Polsce od czasu zakończenia wojny. Niską frekwencję wyborczą — 42,1 proc. — przypisuje apatii i rozczarowaniu wobec rządu, którego program reform gospodarczych odbił się na poziomie życia ludności.

W ROCZNICĘ POGROMU KIELECKIEGO

Przewodniczący "Solidarności", Lech Wałęsa, wydał oświadczenie w sprawie 44 rocznicy pogromu Żydów w Kielcach. Proponuje on, aby w miejscu tego zbiorowego morderstwa wmurowano tablicę "która byłaby uczczeniem pamięci niewinnych ofiar, wyrazem żalu i ostrzeżeniem dla przyszłych pokoleń".

Wałęsa stwierdza, że ten epizod jest jednym z najbardziej ponurych wydarzeń w historii stosunków między Polakami a Żydami w ciągu ostatniego półwiecza. Dlatego też — zwłaszcza, że antysemityzm nie zniknął w Polsce, a i z innych krajów Europy dochodzą wiadomości o antysemickich ekscesach — ważna jest pamięć o wydarzeniach sprzed lat.

"Ktokolwiek i w czyimkolwiek interesie sprowokował pogrom, zabójcami byli rodacy i dokonali tego na polskiej ziemi" — pisze w swym oświadczeniu przywódca "Solidarności".

W kieleckim pogromie, który miał miejsce 4 lipca 1946 r., zginęło ponad 40 Żydów. Dziewięć osób skazano później na karę śmierci. Wszystko wskazuje na to, że była to prowokacja służb bezpieczeństwa. Przez wiele lat wszelkie próby obchodów rocznicy kieleckiego pogromu były stłumione.

ROZMAITOŚCI

Z Jerozolimy na adres Mieczysława Fogga nadeszła wielce satysfakcjonująca wiadomość. Oto został mu przyznany medal Sprawiedliwego Mędry Narodami. Nasz słynny trubadur będzie mógł w Jerozolimie zasadzić swoje symboliczne drzewko. Czy uda się w daleką podróż? Imponujący żywotnością Mieczysław Fogg, do niedawna najstarszy na świecie występujący piosenkarz, rozpoczął na maju 90 rok życia... Wróćmy jednak do jerozolimskiego wyróżnienia, gdyż wiąże się ono z nieznaną kartą w życiorysie Fogga. Otóż w latach okupacji ukrywał on lub dopomagał w ukrywaniu pięciu zaprzyjaźnionych rodzin żydowskich (łącznie dziesięć osób). Był wśród nich Ivo Wesby, kapelmistrz "Qui pro Quo" z żoną (tancerka tamże) i córką.

— Wspólnota Europejska przyznała żywność i lekarstwa wartości 1,2 mln dol. dla polskich dzieci. Wysyłane będą głównie: żywność bezglutaminowa, oleje roślinne, soki owocowe, witaminy, tabletki żelaza, a także leki na cukrzycę. Transportem zajmie się duńska organizacja "Czerwony Beret", która jest odpowiednikiem brytyjskiej "Save the Children".

W grudniu ub. roku holenderski oddział Czerwonego Krzyża wysłał pomoc medyczną dla polskich dzieci wartości 3 mld dolarów.

— We Wrocławiu powstała prywatna stacja telewizyjna. Jej naczelny redaktor Henryk Pacha powiedział "Życiu Warszawy": "U nas dziennikarz musi być jednocześnie reżyserem i realizatorem. Zatrudniamy tylko kilkunastu ludzi. Nasza telewizja będzie apolityczna, będziemy się utrzymywać z reklam i zleceń. Zajmujemy dwa niewielkie pomieszczenia w domu studentkim "Arka". Nie możemy wyjawiać ile kosztowało całe przedsięwzięcie. Taka jest umowa udziałowców".

— Mitsubishi Corporation podarowała Polsce niezwykle rzadką monetę: 4 talary księcia Karola Ferdynanda Wazy. W uroczystości przekazania monety Muzeum Narodowemu w Warszawie udział wzięła minister kultury Izabela Cywińska.

Moneta została wybita w mennicy w Nysie na Śląsku w 1639 roku. Karol Ferdynand był biskupem wrocławskim. Był czwartym synem króla Zygmunta III Wazy.

Wartość zabytkowej monety szacuje się na ponad 20 tysięcy dolarów.

JUBILEUSZ POLITECHNIKI

W 1990 r. mija 75 lat od momentu rozpoczęcia działalności przez Politechnikę Warszawską. Jej początki sięgają jednak końca ubiegłego wieku, kiedy to milion rubli zebrany przez Polaków przekazano przebywającemu w 1987 r. w Warszawie carowi Mikołajowi II z cichym przeznaczeniem tego funduszu na utworzenie politechniki. Władze przyjęły projekt pod warunkiem doskładania brakującej sumy; zaprowadzono też wzorowanie się na planie rosyjskiej politechniki w Kijowie. Chcąc uniknąć realizacji polecanego wzoru zarząd miasta oddał pod budowę uczelni teren narożny uniemożliwiający wykorzystanie liniowego projektu rosyjskiego. W tej sytuacji gmachy uczelni powstały w wyniku opracowania polskich architektów Stefana Szyllera i Bronisława Rogójskiego. Budowę zakończono w 1901 roku.

Politechnika z rosyjskim językiem wykładowym, która otrzymała nazwę Warszawskiego Instytutu Politechnicznego im. cara Mikołaja II od pierwszej chwili istnienia była ośrodkiem walki o polskość. Rezultatem częstych wystąpień, wieców i manifestacji było zamknięcie Instytutu w 1905 roku. Później młodzież bojkotowała rosyjską uczelnię.

Inauguracja pierwszego roku akademickiego politechniki kierowanej przez rektora Polaka prof. Zygmunta Straszewicza odbyła się 15 listopada 1915 roku. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości na politechnice zgromadziła się liczna doborowa kadra naukowa rozproszona dotychczas w trzech zaborach. Dzięki temu Politechnika Warszawska szybko stała się — obok lwowskiej — silnym ośrodkiem kształtowania polskiej myśli technicznej i weszła do grona czołowych wyższych szkół technicznych kontynentu europejskiego.

Rozwój uczelni przerwała wojna. Pierwsze naloty niemieckie we wrześniu 1939 r. doszczętnie zniszczyły część zabudowań. Okupanci zamknęli uczelnię w maju 1940 roku. Rozpoczął się okres konspiracyjnego nauczania. Z tej wymuszonej sytuacji formy studiów skorzystało ok. 3.000 studentów. Doniosłym wydarzeniem w okupacyjnej działalności było odbicie 14 lipca 1944 r. z rąk niemieckich sztandaru Bratniej Pomocy PW przez grupę studentów "podziemnej" politechniki.

Po wojnie uczelnię znacznie rozbudowano. Dzisiaj na 16 wydziałach kształci się 12 tys. studentów. Po skończeniu studiów dołączają oni do blisko 100 tysięcy absolwentów Politechniki Warszawskiej, którzy opuścili mury uczelni w całym jej 75-leciu.

Tadeusz Rathman

POLSKIE POMNIKI

Co nam zdrady! jest u nas kolumna w Warszawie, Na której usiadają podróżne żurawie Spotkawszy jej liściane czoło wśród obłoka, Taka zapraszająca i taka wysoka.

Fragment wiersza **Uspokojenie J. Słowackiego**

Pomniki-świadectwa historii i pomniki świadkowie historii, pomniki-symboly, z którymi związane są narodowe i społeczne emocje.

Proponujemy krótką wędrówkę wśród pomników, przy których zatrzymajmy się myślą niczym "podrózne żurawie"...

Kolumna Zygmunta — najstarszy świecki pomnik w Polsce, symbol Warszawy — ufundowana została w 1644 roku przez króla Władysława IV dla uczczenia ojca, Zygmunta III Wazy, który przeniósł stolicę z Krakowa do Warszawy. Posąg króla rzeźbił Clemente Molli, a odlał go w brązie Daniel Thym (pierwotnie posąg był złocony). Koncepcję przestrzenną umiejscowienia 30-metrowej kolumny, na której postawiono posąg, opracowali architekci Augustyn Locci i Constantino Toncalla. W czasie powstania warszawskiego w 1944 roku trzon kolumny został strzaskany, a poważnie uszkodzona statua legła na bruku. Na nowej kolumnie z granitu strzegomskiego posąg stanął w 1949 roku.

Pomnik Tadeusza Kościuszki — Najwyższego Naczelnika Sił Zbrojnych w powstaniu 1794 roku, uczestnika wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych, wzniesiono w 1921 roku w Krakowie za Bramą Herbową na Wzgórzu Wawelskim, na tzw. bastionie Władysława IV. Jest to jeden z licznych dowodów pamięci o bohaterze uwiecznionym w dziełach literackich i plastycznych, uczczonym wieloma pomnikami na całym świecie. W 1940 roku hitlerowcy zniszczyli monument, którego autorem jest Leonard Marconi; wrócił na swoje miejsce we wrześniu 1960 roku.

Pomnik Jana III Sobieskiego, hetmana wielkiego koronnego, a od 1674 roku króla polskiego, dowodzącego w licznych zwycięskich bitwach z Kozakami, Tatarami, Szwecją, Moskwą, Turcją, bohatera odsieczy wiedeńskiej w 1683 roku, stoi obecnie w Gdańsku. Ten konny pomnik króla bohatera — dzieło rzeźbiarza Tadeusza Barączka — został wystawiony w 1893 roku we Lwowie na Walach Hetmańskich. Po 1945 roku przewieziony do Wilanowa, gdzie stanął w parku rezydencji królewskiej. W 1965 roku pomnik przeniesiono do Gdańska, z którym to miastem łączyły króla liczne związki. Monument stanął na środku Targu Drzewnego, otoczonego fragmentami starych miejskich murów obronnych.

Pomnik Adama Mickiewicza w Warszawie został odsłonięty 24 grudnia 1898 roku, w setną rocznicę urodzin i dzień imienin poety, przy dźwiękach **Modlitwy Moniuszki**. Pomnik ten został ufundowany ze składek społeczeństwa, a jednym z inicjatorów jego wystawienia był Henryk Sienkiewicz. Postać wieszczą według rzeźby Cypriana Godebskiego (wnuka bohatera spod Raszyńa) została odlana we Włoszech. Autorem projektu granitowego cokołu jest Józef Pius Dziekoński, artystyczną, ręcznie kutą kratę okalającą pomnik wykonał w hołdzie dla poety robotnicy warszawskich Zakładów Stanisława Zielińskiego według projektu Zenona Chrzanowskiego. Pomnik zniszczony po upadku powstania warszawskiego został ponownie odsłonięty w styczniu 1950 roku.

(c. d. n.)

Boutin

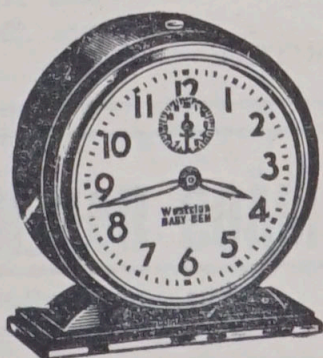
- ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
- ADUBOS COMPOSTOS
- ADUBOS SIMPLES
- PULVERIZADORES
- FUNGICIDAS
- INSETICIDAS
- HERBICIDAS

MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 248-1833
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANA

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI



CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 - Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

70 rocznica ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Polską i Brazylią

Z okazji 70 rocznicy ustanowienia stosunków dyplomatycznych między Polską a Brazylią ministrowie spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej Krzysztof Skubiszewski i Federacyjnej Republiki Brazylii Francisco Rezek wymienili depeche gratulacyjne.

Obaj ministrowie podkreślają znaczenie rocznicy ustanowienia stosunków dyplomatycznych, potwierdzają zainteresowanie obu krajów ich szerokim rozwojem oraz stwierdzają, że reformy realizowane w Polsce i Brazylii otwierają nowe możliwości rozwoju wzajemnych stosunków.

Stosunki dyplomatyczne między Polską i Brazylią datują się od maja 1920 r. Podpisane w pałacu Cadette w Rio de Janeiro, na specjalnej audiencji zostały oddane listy uwierzytelniające przez pełnomocnego ministra-hr. Franciszka K. Orłowskiego na ręce Jego Ekscelencji, prezydenta Brazylii Epitácio Pessoa. Warto wspomnieć, że po skończeniu I-szej wojny światowej, Brazylija wysłała noty dyplomatyczne do państw zwycięskiej koalicji, w których demonstrowała przywrócenie niepodległości. Brazylija stała się drugą ojczyzną dla milionów Polaków. W XIX w. emigranci przede wszystkim rolnicy skolonizowali nowe rejony i swoją pracą i wytrwałością przyczynili się do stworzenia rolnictwa brazylijskiego. Serdecznie przyjęła przybywających, wśród których było wielu inżynierów, lekarzy, naukowców, którzy też zasłużyli się Brazylii.

Panorama Raclawicka od 5-ciu lat we Wrocławiu

"Prawda i legenda mają tu swoją wagę i doprawdy trudno byłoby rozstrzygnąć, co w pamięci zbiorowej narodu odegrało większą rolę".

Legenda bitwy raclawickiej należy do zbioru klechd patriotycznych, którymi karmiły się całe pokolenia Polaków. Są bowiem w naszej historii mity, w zestawieniu z którymi na nic zda się powoływanie na "mędrca szkiełko i oko", na obiektywne fakty, czy skrupulatne zapisy kronikarzy. W czasach najcięższej żaloby i największego upadku — z nich właśnie czerpano siłę do przetrwania i do podjęcia prób "wybić się na niepodległość".

Wiedzieli o tym twórcy "Panoramy Raclawickiej", gdy w roku 1892 powoływali we Lwowie komitet społeczny do realizacji pomysłu malarza Jana Styki, który w ten sposób proponował uczcić setną rocznicę Insurekcji Kościuszkowskiej. Głównymi twórcami Panoramy byli: Jan Styka, pomysłodawca, organizator i malarz oraz Wojciech Kossak, autor kompozycji i wykonawca — w głównej mierze — scen batalistycznych. Do współpracy zaprosili znakomitego pejzazystę Ludwika Bollera, który "namalował ze śp. Tadeuszem Popielem cały ozłocony kwietniowym słońcem pejzaż" — jak wspominał sam Wojciech Kossak. Prace trwały 9 miesięcy. Panorama namalowana została na płótnie lnianym o łącznej powierzchni 1800 m². Składa się z 14 klejonych ze sobą brytów o wymiarach 15 x 8, w sumie — 120 m obwodu o wysokości 15 metrów.

Po raz pierwszy "Panorama Raclawicka" zaprezentowana została 5 czerwca 1894 roku na otwarciu Powszechnej Wystawy Krajowej. Umieszczono ją w rotundzie, zbudowanej w stylu neorenesansowym, według projektu architekta Ludwika Ramuła. Budynek ten — o średnicy blisko 40-metrowej i wysokości 18 metrów — mieścił jednorazowo około 300 widzów. Aż do roku 1944 odwiedzały ją tłumy ludzi. Gdy spadły na nią bomby — budynek rotundy zawalił się. Pod ogniem walk grupa ludzi zdemontowała malowidło (wagi 3,5 tony) i w całości nawinęła na drewniany walec, który został ukryty w krużganku klasztoru Bernardynów.

W roku 1946 "Panorama Raclawicka" została przekazana władzom polskim. Wraz ze zbiorami muzealnymi i księgozbiorem Ossolineum skierowana została do Wrocławia, gdzie w głównej mierze osiedlili się repatrianci ze Lwowa.

Powoływano kilkakrotnie komitety odbudowy, trwały dyskusje na temat jej zlokalizowania. W roku 1957 Stowarzyszenie Architektów Polskich ogłosiło konkurs na projekt architektoniczno-urbanistyczny budynku. Nagrodę pierwszą zdobyli Ewa i Marek Dziekońscy. Konstrukcję nośną tego budynku projektował Jan Weryński. Całość zaprojektowano na planie koła, z przeszkloną kopułą dachową — jako źródłem dodatkowym światła.

Ostatecznie powstały w 1980 r. Społeczny Komitet "Panoramy Raclawickiej" z przewodniczącym prof. Alfredem Jahnem doprowadził dzieło do szczęśliwego końca. Apel o społecznym

czne wsparcie funduszu — w celu rozpoczęcia konserwacji dzieła — spotkał się z szerokim odzewem ze strony społeczeństwa. Przy konserwacji pracowało 40 konserwatorów. Pierwszy bryt, fragment płótna, konserwatorzy rozwinięli 11 grudnia 1981 roku.

W 40-lecie powrotu Wrocławia do Polski, 14 czerwca 1958 roku, "Panorama Raclawicka" udostępniona została publiczności. Do 8 sierpnia 1986 roku zwiedziło ją pół miliona osób. Podobno "w kolejce" do Panoramy trzeba czekać parę lat...

Niezależnie od walorów samego dzieła — oddziaływanie panoram wspomaganie było zawsze poprzez efekty takie, jak światło, szałaf, czyli prawdziwe krzewy, fragmenty wozów, drabin. Część eksponatów dla "Panoramy Raclawickiej" należeli mieszkańcy Raclawic. Oni też powołali do życia Raclawickie Towarzystwo Kulturalne, które finansowo wspierało renowację Panoramy, a także czyni starania, aby "Mała Panorama" znalazła się w Muzeum Rewolucyjnego Czynu Zbrojnego Chłopów w Raclawicach.

Krystyna Siemiatycka ("Przekrój")

Jak przestraszylen kata Rosji

W październiku 1941 roku na ulicy w Buzułuku, gdzie był Sztab tworzącej się Armii gen. Andersa, podpity oficer sowieckiego lotnictwa zatrzymał naszego sierżanta, niosącego w worku gdzieś zdobytą wódkę. Sierżant się oparł rewizji, twierdząc, że on ma swoje władze i lotnik nie ma nic do niego. Od słowa do słowa weszli do gmachu Sztabu, gdzie oponującego sierżanta Rosjanin zastrzelił w hallu. Na odgłos strzału przybiegł wachmistrz żandarmerii, Grzymajło, pełniący służbę podoficera Sztabu. Widząc leżącego sierżanta i lotnika celującego do naszej telefonistki, która nie chciała przerwać z trudem otrzymanego połączenia z Dywizją w Tocku, strzelił przez szybę oszklonych drzwi i zabił mordercę. Trzeba zaznaczyć, że jedynym uzbrojeniem tworzącej się Armii były dwa karabiny, dane naszej żandarmerii dla obrony na stacji kolejowej mundurów, lekarstw i żywności, które zaczęły nadchodzić z Anglii, a które ludność rosyjska chciała rozgrabiać. Na skutek zabójstwa sierżanta i ciągłego nachodzenia lotników w poszukiwaniu naszego dzielnego żandarma, gen. Anders zażądał kategorycznie rewolweru dla oficera służbowego Sztabu.

Wkrótce po tych wypadkach miałem służbę oficera już uzbrojonego. W tym dniu przyjechał do nas Komisarz Spraw Wewnętrznych, Andriej Wyszyński, były prokurator naczelny ZSRR z lat 1935-39, znany kat Rosji, który skazał na śmierć w procesach politycznych, tzw. tysiące przeciwników Stalina. Musiałem mu się zameldować, gdy mnie spotkał na korytarzu. W czasie meldunku wpatrywał się w mój przypięty na pasie rewolwer. Gdy skończyłem, spytał zdziwiony czy to jest rewolwer (nie było takiego zezwolenia z Moskwy!). "Prawdziwy?" "Naturalnie, że prawdziwy". Kowbojskim ruchem chwyciłem za broń, żeby mu pokazać. Wyraźnie przerażony, cofnął się o krok z wyciągniętymi rękami i krzyknął: "nie trzeba, nie trzeba!" Asystujący komisarzowi Szefer Sztabu, płk Leopold Okulicki (późniejszy dowódca AK "Niedźwiadek", zagnębiony w więzieniu moskiewskim po słynnym procesie 16-tu) odwrócił się, żeby nie pokazać, że się roześmiał. Przy najbliższym spotkaniu powiedział niby z wymówką: "Ale pan przestraszył ministra, trzeba uważać".

Z racji tego zdążenia opowiadano mi o wypadku, jaki miał miejsce na Kremlu. Opowiadał reporter angielski, który był obecny na konferencji Stalina i władz ZSRR z przedstawicielami rządu Anglii. Reporter wiedział, że Stalin unikał fotografowania i że wszystkie jego zdjęcia były retuszowane, żeby wyglądał młodo i zdrowo. Fotograf z teleobiektywem od kolumny do kolumny podszedł blisko i raptem wychylił się, by strzelić zdjęcie, Stalin nurknął natychmiast z głową pod stół przydzielny. Czyżby z obawy przed dziwnym aparatem fotograficznym, Na złodzieju czapka gore!

Stanisław Murzynowski

NIC TYLKO BYM PŁAKAŁ...

Codziennie o świtaniu,
Skoro opuszczę bety,
Ja biegnę, jak narkoman,
Do kiosku.
Po gazety.

Ja czytam te gazety
I nic tylko bym płakał;
Znów jacyś niegodziwcy
Skrzydli mi rodaka.

Rodak udawał w świat się,
Normalnie,
Jak turysta.
Piętnaście miał żelazek,
Jednorazówek dwa trzysta.

Do tego trochę czystej,
(Bo brudnej on nie pije,
Choć brudne ma przeważnie
Podbrzusze oraz szyję...)

Sześć lisów
I śpiwory
(Resztówkę po Urbanie)
I plecak z żyłkami
Też przykukali, dranie.

Z pociągu wysadzili,
Do Polski zawrócili,
Nie bacząc wieviel kosten
Takie siup Drang nach Osten.

Ludwik Jerzy Kern

GROZNY TŁUSZCZ KAWY

Tłuszcz, który zawiera się w naturalnej formie w kawie, jest około 60 razy silniejszy od masła w powodowaniu cholesterolu. Do wniosku takiego doszedł prof. M. Katan z Wageningen University w Holandii. Kawa gotowana zawiera znacznie więcej cholesterolu, niż filtrowana. Doświadczenia robione przez 6 tygodni wykazały, że cholesterol powiększył się o 1,3 grama po picciu jednego kubka kawy codziennie. Równa się to wypiciu 8 kubków kawy w jednym dniu.

POLSKIE PRZYSŁOWIA

Jeśli znalazłeś cudzą rzecz,
a nie wróciłeś, wydarłeś.

★

Lepszy gniew złego, niż
przyjaźń jego.

★

Od złego, dobrodziejstwa
nie czekaj.

★

Kto obchodzi stare zwyczaję,
temu Pan Bóg wszystko daje.

★

Im bliżej źródła, tym woda
jaśniejsza.

★

Próżny żal po niewczasie.

★

Dobra żona perła droga,
dana od samego Boga.

Uśmiechnij się...

Rozmawiają przyjaciółki:
— Zareczyłaś się?
— Tak.
— Szatyn, czy blondyn?
— Nie wiem.
— Jak to?
— Jest łysy...

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JOIAS
RELÓGIOS
ÓTICA

CRISTAIS
PORCELANAS

ARTIGOS PARA PRESENTES
NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO
DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 — Fone: (041) 223-4975
R. Mal. Floriano Peixoto, 12 —
CURITIBA — PARANA

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78

Fones: 234-3741 e 252-1735

CURITIBA

PARANA

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos,
chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley,
Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames,
cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes,
máquinas elétricas BOSH, telas, painéis e caldeirões de
alumínio (linha Hotel).

Por que a Águia Branca voltou a ser coroada?

A recente restituição da coroa ao tradicional símbolo nacional polonês, a Águia Branca, tem um significado bem mais profundo que a mudança de um pequeno detalhe.

O brasão heráldico da Águia Branca tem na Polônia uma história de vários séculos. Surgiu no primeiro quarto do século XIII nos selos dos príncipes regionais da dinastia dos Piast, constituindo seu brasão pessoal e dinástico ao mesmo tempo.

A doutrina política da Idade Média proclamava que o soberano simbolizava a nação. Por isso o símbolo heráldico do soberano tornava-se o brasão das terras e das pessoas subordinadas ao seu poder. Quando em 1295 o príncipe Przemysl II foi coroado rei da Polônia, seu brasão — a Águia Branca, já anteriormente adornada com uma coroa, simbolizando a aspiração à dignidade real — tornou-se o brasão do Reino da Polônia. Tratava-se de um brasão que simbolizava a união, o Estado soberano do rei polonês e dos seus súditos. A coroa na cabeça da Águia representava um país de ordem superior, colocado acima dos principados regionais dos Piast, que tinham como brasão uma águia sem coroa. Foi com esse sentido que todos os reis que ocuparam o trono polonês assumiram o símbolo da Águia Branca. O crescente desenvolvimento da consciência nacional fez com que esse brasão fosse reconhecido como o símbolo comum de todos os poloneses.

No decorrer dos séculos a Águia Branca mudou por diversas vezes as suas formas plásticas, de acordo com o estilo e as preferências artísticas das diversas épocas. A coroa na cabeça da Águia também passou por mudanças. No entanto, apesar dos diversos formatos e estilizações da Águia e da coroa, o significado do símbolo permaneceu inalterado: a Águia Branca coroada significava o Estado polonês indivisível e independente, plenamente soberano, bem como a continuidade permanente da sua existência política.

Por isso, quando depois das partilhas o Estado polonês deixou de existir, as autoridades estrangeiras proibiram a utilização da Águia Branca, que havia sido dominada pelas águias negras dos ocupantes. Apesar disso, o símbolo da Águia Branca permaneceu na consciência da nação polonesa, como uma concretização dos seus sonhos de independência. No século XIX revivia em todos os levantamentos dos poloneses, fazendo-lhes companhia nas lutas pela independência, travadas dentro e fora da Polônia.

Foi então que, na corrente esquerdista das lutas pela independência, surgiu o símbolo da Águia Branca sem a coroa, revelando o sonho de uma Polônia democrática e republicana, mas constituindo ao mesmo tempo um símbolo dos poloneses privados do seu Estado soberano. A par da Águia Branca "democrática", sem coroa, esteve sempre em uso constante a Águia Branca coroada "independente", que simbolizava a Polónia livre, independentemente da futura forma política do seu governo.

O renascimento do Estado polonês em 1918 foi obra comum dessas duas correntes políticas. O breve governo socialista de Jędrzej Moraczewski adotou a Águia sem a coroa, o que provocou uma onda de crítica social. Em consequência disso, no dia 1.º de agosto de 1919, o Sejm (Parlamento) da República renascida adotou como brasão do Estado a tradicional Águia Branca coroada, para atender às aspirações patrióticas da sociedade. Assim, a Águia Branca coroada, em duas versões artísticas (de 1919 e 1927), foi o brasão da II República até o fim da sua existência.

Durante a II Guerra Mundial a Águia Branca com a coroa continuou sendo utilizada pelo Governo Polonês no exílio e pelas Forças Armadas Polonesas no Ocidente. Era utilizada também na Polónia por autoridades civis e militares de organizações subterrâneas. No entanto, a partir de 1942, as divisões do Exército Polonês Popular, que se formavam no território da União Soviética, começaram a utilizar-se da Águia sem a coroa, símbolo que posteriormente foi adotado pelo governo polonês formado após a II Guerra Mundial.

Mariano Kawka

Em 1947 o Ministério da Cultura e da Arte promoveu um concurso para uma nova versão da Águia Branca sem a coroa. Naquela ocasião foi formada uma comissão histórico-artística que se opôs à retirada da coroa. A comissão argumentava que a coroa no brasão nacional não era um símbolo monárquico, que se opusesse a uma república popular e democrática, mas constituía um símbolo da unidade e soberania da nação, consagrado por uma tradição multissecular. Entretanto a opinião dessa comissão não foi levada em conta, e o concurso não chegou ao seu final. Dessa forma, a República Popular da Polónia acabou adotando como símbolo nacional a Águia sem a coroa.

Contudo o brasão histórico da Águia Branca coroada permaneceu vivo na consciência da sociedade polonesa, o que se manifestou nos protestos políticos e nas greves que se intensificaram a partir do início da década de 1980, e que se dirigiam também contra as tentativas de se extirpar da vida coletiva dos poloneses os seus valores nacionais. Esse aspecto dos protestos se expressou na utilização maciça e coletiva dos símbolos nacionais — do hino, das cores vermelha e branca e também da Águia coroada. O mesmo ocorreu com as manifestações de vontade coletiva no sentido de se comemorarem os feriados nacionais relacionados com grandes momentos da Polónia: 3 de Maio — Constituição de 1791 e 11 de Novembro — Independência da Polónia após a I Guerra Mundial, comemorações que haviam sido eliminadas do calendário oficial das datas nacionais.

Dessa forma, a recuperação da coroa pela Águia Branca simboliza a volta de um valor historicamente fundamentado e socialmente aceito pela nação polonesa.

Um Caminho de Esperança

Lech Walesa (74)

O primeiro foi um chefe de equipe da oficina P-2 que, em 1973, depositou junto ao muro um pequeno buquê de flores; os homens dentro do Volga o arrastaram para dentro, imediatamente. Entretanto, a massa dos operários parecia esquecer as vítimas de dezembro de 1970. Aquilo já não lhes interessava mais, estavam mais preocupados em ganhar dinheiro. Só em 1977, o RMP (Movimento Jovem Polonês) voltou a comemorar aqueles acontecimentos.

Porém, nas diversas oficinas, as pessoas continuavam organizando coletas para ajudar as famílias das vítimas dos eventos de dezembro de 1970, das vítimas do incêndio do navio Konopnicka, e daqueles que haviam sido espancados pela polícia. Havia, por exemplo, um técnico chamado Kopacz, que fazia muitas horas extras. Extenso, resolveu instalar-se na plataforma da estação ferroviária. Acabou levado para o local onde ficavam os bêbados, retirados das ruas pela polícia. Foi espancado até morrer, vítima de traumatismo. Houve espancamentos, também, em um bar no qual os companheiros se reuniam depois do trabalho, para tomar cervejas, e onde estranhos eram mal vistos. Ali a polícia deu algumas batidas, levando os homens para outro local e espancando-os. Vários deles ficaram com seqüelas pelo resto de suas vidas. A polícia desforrava-se assim, de dezembro de 1970.

Reciprocamente, nos anos que se seguiram àqueles eventos, era imprudente um policial aparecer na parte velha da cidade, onde boa parte dos operários viviam. Durante o dia e, principalmente, à noite, eles eram perseguidos e muitos acabavam no hospital.

Marcados pela tragédia, aqueles dias de dezembro foram uma experiência impossível de ser comparada ao que aconteceu em agosto de 1980, quase dez anos mais tarde. O mundo, naquela época, era totalmente diferente. Sob todos os aspectos, aqueles dias representaram um drama solitário, fora do conhecimento do resto da sociedade e do cenário internacional. Tenho a impressão de que havia uma total ausência de solidariedade entre as diferentes camadas da população daqui de Gdansk, e até nas casas de muitos operários. Havia um forte sentimento de solidão, de medo, de incerteza obstruindo as perspectivas do movimento, mas, ao mesmo tempo, a certeza de que nosso movimento era necessário. (continua)

Benfeitores do Jornal "LUD"

	Cr\$
João Dziachan — Nova Mutuum	300,00
Wanda Krasuska — São Paulo	200,00
Stanislaw Drozd — Curitiba	50,00
Estanislau Bubicz Faley — Canoas	400,00
Francisco Reczek — Novo Hamburgo	100,00
Pedro Oleksy — Curitiba	50,00
Pe. Estevan Kfiecinski — Getúlio Vargas ..	200,00
Miroslaw Partyka — Castro	200,00
Sérgio Koloski — Porto Alegre	100,00
Ludovico Staskowian — Caçador	300,00
Stanislaw Karczewski — Atibaia	100,00
Tomasz Lychowski — Rio de Janeiro	200,00



CASA DOS FREIOS

COMÉRCIO E INDÚSTRIA LTDA.

O PONTO CERTO QUE GARANTE A SUA SEGURANÇA
E A DURABILIDADE DO SEU VEÍCULO

Central de Distribuição e Vendas
Rua Senador Accioly Filho nº 1.021
Cidade Industrial
Fones: 041-247-6622-PABX
041-247-5511 - Tele Vendas
Telex: 041-5281
Fax: 041-246-2043
Curitiba - PR

PORTÃO
Av. República Argentina
nº 2.751
Fone: 041-242-1214
Curitiba - PR

BACACHERI
Av. Erasto Gaertner
nº 207
Fone: 041-252-2113
Curitiba - PR

IGUAÇU
Avenida Iguaçu
nº 158
Fone: 041-222-8028
Curitiba - PR

BR-116
Posto de Assistência Técnica
Para Veículos Pesados e Loja
Rod. BR-116 nº 15.765
Xaxim
Fone: 041-246-2362
Curitiba - PR

CAFANEMA
Divisão de Remanufaturados
Rua Antonio Martins de Araújo nº 371
Fone: 041-262-6022
Curitiba - PR

PONTA GROSSA
Avenida Souza Naves
nº 2.130
Fone: 0422-24-7455
Telex: 042-2156
Ponta Grossa - PR

PONTA GROSSA
Posto de Assistência Técnica
Para Veículos Pesados
Avenida Souza Naves
nº 3.979
Fone: 0422-23-3544
Telex: 042-2156
Ponta Grossa - PR

- Assistência Técnica Autorizada para todos os sistemas de freios, embreagens e turbos.
- Laboratório equipado para testar todos os sistemas de freios.
- Banco de provas para turbos (Automatizado).

DISTRIBUIDOR: AMORTEX / ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE GARRETT / KNORR / SIMETAL / VARGA / WABCO.

• ADMINISTRAÇÃO GERAL:
Rua Senador Accioly Filho nº 1021 - CIC - Fone: 041-247-6622
Telex: 041-5281 - Fax: 041-246-2043
Curitiba - Paraná

STO LAT! PARABÉNS PRA VOCÊ!

Towarzystwo Dobroczyenne Polônia

Estamos em 1990, ano do centenário do Tow. Polônia, portanto está na hora de dar mais algumas pinceladas e de retocar mais um pouco as recordações pessoais referentes à Sociedade e à colônia polonesa no Rio de Janeiro.

TEATRO

O nome mais conhecido, porque presente nas artes cênicas até hoje, é do Pai Polonês do Teatro Brasileiro: Zbigniew Ziemiński. Em 1988 tivemos na Sociedade Polônia uma palestra do ilustre crítico teatral Jan Michalski, já falecido, que fez uma pesquisa em profundidade sobre este gigante do teatro brasileiro. Ziemiński revolucionou a dramaturgia no Brasil com a sua concepção do "Véu de Noiva" de Nelson Rodrigues. Alguns atores e atrizes atuaram no teatro brasileiro ou em iniciativas de cunho cultural na língua polonesa (como por exemplo Lena Eichlerówna). Para nós, os "Świetliki" (Vagalumes) ficou na saudosa lembrança a tentativa de produzir "Wesele" (Casamento) de Wyspiański, sob a direção do ator profissional Henryk Kozankiewicz. Atualmente, na TV Globo, temos profissionais da maquiagem que se destacam e dão a sua contribuição para as artes cênicas (Eric Rzepecki e Daniela Witkowska).

ARTES PLÁSTICAS

Nas artes plásticas tivemos o escultor Zamoyski, cujo Chopin Pensativo (zadumany) Erigido na Praia Vermelha no Rio, parece olhar por sobre as ondas para a pátria distante. O pintor Bruno Lechowski notabilizou-se por sua vez, por deixar discípulos famosos (Pancetti e Takaoka) além de uma obra pessoal que retrata o Brasil com um traço e um colorido inexecutíveis. Meleńewski, Mazaraki e Kisiel-Kislański eram pintores de estilo mais acadêmico. O pintor moderno mais conhecido atualmente é, sem dúvida, Maciej Babiński, que tem estilo, na minha opinião, bem dramático.

BALLET

Maryla Gremo deixou sua marca inconfundível como primeira bailarina do Teatro Municipal e coreógrafa. À sua simplicidade aliava grande cultura artística. Anna Baliska, ganhadora de prêmios internacionais de ballet moderno, dedicou-se no Rio de Janeiro à educação de gerações jovens, dentro do princípio "Mens sana in corpore sano".

MÚSICA

Além de Alfred Schutz ("Czerwone Maki na Monte Cassino") estiveram no Rio, também, Jerzy Petersburski e Wanda Wermińska. Bruno Wyzuj morou no Rio nos anos 50 e deu vários concertos. Teve muito sucesso.

O Maestro Aleksander Sienkiewicz foi o iniciador e grande promotor dos concursos internacionais de piano e de canto e sobre a cantora lírica Janina Czaplínska já falei anteriormente. Conta-se que era ela tão querida do público brasileiro que o motorneiro do bonde esperava ela chegar para só então continuar a viagem. Bons eram os tempos em que o bonde era ao mesmo tempo humanizado e o melhor meio de transporte!

INTELECTUAIS E PROFESSORES UNIVERSITÁRIOS

Em universidades do Rio (UFRJ e PUC, respectivamente) lecionaram os professores Zbrożek e Stanisław Fischlowitz. Este último deu um curso de cultura polonesa na PUC. Atualmente, o Prof. S. Kucharski leciona na Gama Filho e o prof. E. Suszczyński na Universidade do Estado do Rio de Janeiro. O já falecido Piotr Paweł Kranc foi diretor da Cultura Inglesa, Secretário Local dos Exames de Cambridge no Rio de Janeiro e excelente professor de fonética.

OUTRAS ATIVIDADES

Deixando de lado as artes, volto-me agora para aquelas atividades de imigrantes e de filhos de imigrantes que têm uma influência mais "direta" na vida e na cultura do país que nos acolheu tão generosamente. O restaurante "A Polonesa" merece um destaque especial. Não apenas por seus pratos deliciosos, mas, sobretudo, pela família Pastusiak. Dona Josefa Pastusiak (já falecida) era pessoa boníssima, que acolhia e ajudava a todos que recorriam ao seu auxílio. Lá conheci também sua irmã, Maria Kusal e os filhos de d. Maria: Janek, Kazio e Danusia.

Atualmente o restaurante é dirigido por Paulo (Paulinho), que mantém alta a tradição da família Pastusiak.

Na área imobiliária tivemos os Srs. Spitzman Jordan e seu filho André. Com eles trabalharam também os Srs. Landsberg, Júlio Zalszupin e Júlio Targowski.

Quando cheguei no Rio passei um bom tempo frequentando a pensão do casal Rusak. A comida farta e saborosa que eles serviam, aliada a um ambiente acolhedor, contribuíram para tornar o início da minha vida na então Capital mais amena e me muniram de energias para lutar por um lugar ao sol.

Em política temos um Vereador de origem polonesa: Alfredo Syrkis do partido Verde. Seu pai, Eugeniusz, é ex-combatente e sua mãe tem um atelier de alta costura.

Não poderia deixar de mencionar, também, alguns poloneses que se destacaram na área tecnológica como, por exemplo, o engenheiro Zaporski, que exerceu o cargo de Presidente da IBM do Brasil. Na IBM trabalharam ainda Tadeusz Bobak, Władysław Dzieciolowski, Alfred Gręziak e Tomasz Sawicki. O engenheiro Inácio Felczak ocupa atualmente um alto cargo de direção na Netumar, companhia de navegações. Na geração mais jovem, vem se destacando e firmando profissionalmente Isidor Wołoch e Jan Kusal. Vale recordar também que, na época das comemorações copêrnicas destacou-se na Secretaria de Ciência e Tecnologia o sr. Miecio Honkis.

Acredito que, fazendo uma pequena pesquisa, vou descobrir muitos outros, que por enquanto permanecem ocultos, e então tomarei a liberdade de escrever sobre eles. Fica para a próxima vez.

PAPA JOÃO PAULO II

Num longo artigo para o "Lud" falei da viagem do Papa ao Brasil. Aqui cabe apenas registrar alguns flashes da sua passagem pelo Rio. Lembro que, conduzidos pelo nosso pároco Pe. Paweł Piotrowski, fomos até o monumento aos Pracinhos. As crianças e jovens vestidos com trajes típicos e portando a bandeira de Nossa Senhora de Częstochowa. Voltamos mais cedo para casa para poder ver o Papa mais de perto na telinha da TV. O Pe. Paweł ficou e ficaram também os meus filhos com o resto do grupo. Nós vimos o Papa "de perto", mas os meus filhos que lá ficaram, e que realmente puderam estar próximos do Santo Padre, sentiram uma grande emoção: "É como se Deus tivesse passado por perto!"

Depois fomos ainda ao Maracanã e lá tivemos uma emoção semelhante. Tivemos a impressão de que o Papa olhou para cada um de nós separadamente.

A última vez que o vimos no Brasil foi no aeroporto, quando passou pelo Rio a caminho da Argentina. Passamos a noite em claro, mas valeu a pena. Quando o Papa se aproximou da gente, gritamos forte: "Ojcie święty, Ojcie święty! (Santo padre, Santo padre!) e ele, ao avistar a bandeira com a imagem de N. S. de Częstochowa, sorriu e nos abençoou. O que terá pensado ele? Esses poloneses brotam do chão no meio da noite, nas latitudes mais distantes. Eles não têm jeito mesmo! Para nós ficou a lembrança, sempre renovada, de uma presença muito querida e uma saudade que, se Deus quiser, poderemos matar em 1991!

OS "ŚWIETLIKI" (de novo!)

Para "terminar" estas recordações, volto ao início desta série de artigos publicados ainda em 1989. Por onde andam (ou voam...) esses vagalumes que brilham nas trevas? Parece que o destino quis espalhá-los mundo afora. No Canadá estão Henryk e Marysia Siedlikowski e Antoni e Elżbieta Potocki. Nos Estados Unidos estão Oleńka e Jadzia Chmurzyńskie (agora Walczyk e Duque, respectivamente), Haneczka Lechowska (Aunderska) e Maryla Szyber. Na embaixada de Tunis (Tunísia) está a embaixatriz da França Elżunia Barcińska (agora Mme. Grenier) e na embaixada de Abidjan (Costa do Marfim) está Mariela Tarnowska (agora embaixatriz do Brasil, sra. Mastrogiovanni). Krysia Pawłowicz casou e foi morar na Inglaterra, Muza Wojtkiewicz emigrou para os Estados Unidos e Danka Sorgenstein para o Canadá. Jacek Chmielewski, que já morou na França e no Peru, fixou residência definitiva em São Vicente, São Paulo. Basia Warchałowska mora em Vitória, Espírito Santo e Marek Skowroński e Krystyna Świrska estão na Suíça. Henryk Gnyppek, criando do Paraná, mudou-se para a Alemanha. Edzia Szyber mora atualmente em Curitiba, Paraná. Onde estará Ania Wajnberg?

No Rio, porém, ficaram alguns. Ewa Czaińska Martins e Wanda Lechowska, Krysia Gorian, Tomasz Barciński, Elżbieta Feldhuzen, Irenka Kosięz (que foi redatora chefe do nosso boletim (Grzybowska), Krzysztof Skowroński, Helena Warzyńska e também os da segunda geração dos "Świetliki": Wojciech e Grażyna Drabik, Krysia Schulz (Lychowska), Jadzia Śliwowska (Bartsch), Konrad Uszacki e, por último, o veterano Tomasz Lychowski.

Um dos Vagalumes mais atuantes foi a nossa querida Kasia Wieniewicz. Ela era encarregada do setor de comunicação interna (centrala łączności) e o fazia de maneira muito eficiente. Durante anos ela organizava, também, os nossos encontros de Natal, no restaurante "A Polonesa" da d. Jozefa. Amiga leal, Kasia ajudou a muitos e sua discreta maneira de ser e de fazer o bem ficarão para sempre na nossa lembrança e nos acompanharão nos momentos difíceis das nossas vidas.

No livro de Wańkowicz "Ziele na Kraterze" ele fala, no final, de jovens, que numa festa, em sua casa, formavam pares para dançar o Mazur. Faltavam poucos dias para o início da II Grande Guerra. Em seguida, já depois da guerra, ela fala dos seus destinos, às vezes trágicos. Falando dos "Świetliki" e dos seus destinos, tantas vezes entrelaçados com os acontecimentos da Sociedade Polônia no Rio de Janeiro, verifico que Deus tem sido muito bom e misericordioso com todos nós. Não faltaram, nem faltam, momentos difíceis, mas este é, afinal, o destino de todos os terráqueos.

Tomasz Lychowski

SIMPÓSIO DE ESLAVÍSTICA

Um marco histórico

A realização do Primeiro Simpósio Nacional de Eslavística em Curitiba, tem um significado que transcende a simples encontro de intelectuais.

Poderíamos destacar a importância da criação da Sociedade Nacional de Eslavística, sob a direção do competente Presidente Prof. Aleksandar Javanovic, de origem servo-croata radicado em São Paulo.

Poderíamos analisar a atividade desta Sociedade como a busca e justificativa das inspirações literárias eslavas.

Poderíamos justificar a sua atuação em virtude dos grandes contingentes imigratórios eslavos ao Brasil, mormente de poloneses e ucranianos.

Poderíamos pesquisar a influência da literatura eslava na formação do contexto cultural brasileiro.

Poderíamos promover um estudo aprimorado da influência de palavras eslavas no vocabulário português, ou inversamente deste na formação de palavras eslavas utilizadas no linguajar cotidiano no Brasil.

Poderíamos enfim, fazer diversas prospecções de eslavística e de eslavismos, no entanto, ao presenciarmos a este Encontro Nacional, vimos uma nova era consubstanciada no elevado nível intelectual e de respeito à cada nação eslava.

Parece nos que este gesto, aparentemente tão simples e democrático, se revestiu da mais profunda importância, pois alguns antagonismos históricos provenientes do passado da velha Europa, foram superados, servindo apenas como fatos que alicerçaram a justificativa de algumas criações literárias.

Vemos que as novas gerações eslavas no Brasil, já assimilaram a brasilidade e se integraram na sua cultura, sem perder a sua identidade.

Este é um grande passo promissor que nos permite vislumbrar e incentivar que tais encontros se repitam e cada vez mais busquem os seus respectivos valores culturais, posto que o seu somatório virá enriquecer cada vez mais o acervo histórico na formação da nacionalidade Brasileira.

O Simpósio contou com a participação mais expressiva das comunidades polonesas e ucranianas, dando um brilho significativo ao evento.

Esperamos que os temas abordados sejam publicados em ANAIS do Encontro, pois o seu conteúdo é necessário que se registre.

Foi gratificante verificar que desse Encontro participou a BRASPOL — uma nova organização, que inicia o seu trabalho para congregar e representar a comunidade polono-brasileira, mesmo que isso ocorra após 120 anos da vinda da primeira leva imigratória ao Brasil.

Registramos com grande alegria que elementos vinculados à BRASPOL graças à sua capacidade, participaram com as seguintes palestras:

Tadeusz Chrostowski: um naturalista polono-brasileiro pelo Prof. Ruy C. Wachowicz.

Introdução ao Romantismo polonês pelo Professor de Brasília Henryk Siewierski.

Outrossim fizeram comunicações: Jan Krawczyk, Prof. Mariano Kawka, Francisco Filipak, Dr. Edvino D. Tempski, Dra. Estefania Kopciuszyńska.

O Simpósio demonstrou que a semente é boa e foi colocada em solo fértil.

Parabéns aos idealizadores e aplausos a todos os participantes.

Contem com a BRASPOL para as próximas realizações.